Cena 10 hal.

Nr. 364 Kraków, Środa 21. Lipca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Z odnoszeniem do domu dopłaca się 80 hal miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena num ru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 33. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 198. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 8344.

Sprawa polska.

Stało się tedy, że Rosya Makłakowów, Hurków i Stiszińskich, Rosya, która wczoraj z organizmu naszego „wydzielała" męczeńską ziemię chełmską, a na budynkach stacyjnych kolei warszawsko-wiedeńskiej zamazywała pilnie napisy w języku tubylczym, dziś trudzi się „rozwiązywaniem sprawy polskiej". Cudownem bywa działanie przygód wojennych. Pod wpływem minorowych wrażeń, odnoszonych na polach bitew, najdrapieżniejszy z nacyonalizmów łagodnieje, niby jagnię, i staje się skłonnym do ugodowych sielanek. Łono jego przebiega niepowściągliwa żądza ocierania łez i rozsiewania w koło uśmiechów. Tak zbudziło się nad Wołgą i Donem „polonofilstwo". Słuchaliśmy, jak w rosyjskich teatrach grano nasze narodowe hymny, jak z istinno ruskich skrzypiec, fletów i waltorni płynęła nasza pieśń nad pieśniami: Marsz, marsz Dąbrowski! Widzieliśmy, jak rublami ofiarnemi i sentymentem wezbrały komitety „Moskwa Polsce", „Kursk Polsce" i „Rjazań Polsce". Oglądaliśmy widowisko nieprawdopodobne, jako z Jeremiaszowym gestem wołał Puriszkiewicz, najżarłoczniejszy ze zjadaczy polskości, iż niechaj mu wpierw uschnie prawica, zanimby począł przeciw nam cokolwiek, i jako kajał się publicznie za wszystko, co poczynał dotychczas. A oto od kilkunastu dni przygotowuje się korona tej nagłej odmiany: komisya pod przewodnictwem prezesa ministrów Goremykina wypracowuje w Piotrogrodzie — konstytucyę dla samorządnej Polski.

Według depesz, podanych przez c. k. Biuro korespondencyjne, na posiedzeniu d. 11 czerwca uchwaliła Rada ministrów w Piotrogrodzie utworzyć pod przewodnictwem prezesa Rady ministrów komisyę umyślną, złożoną z dwunastu członków, w połowie z Polaków, a w połowie z Rosyan, któraby rozważyła, w jaki sposób należy urzeczywistnić zasady, wyrażone w znanem orędziu naczelnego wodza z d. 14 sierpnia 1914 r. o Polsce „swobodnej w języku, wierze i samorządzie". Dnia 19 czerwca uchwałę powyższą Rady ministrów car zatwierdził. Bezpośrednio potem weszła ona w wykonanie. Komisya rozpoczęła opracowywać projekt „konstytucyi polskiej". Co „konstytucya" przyniesie, nie wiemy. Ceremoniał, jaki towarzyszy jej narodzinom, a zwłaszcza powołanie do współudziału przedstawicieli społeczeństwa polskiego, zdaje się wskazywać, iż rząd rosyjski z ciężkiem sercem zdecydował się w zasadzie na reformę, która w jego mniemaniu mogłaby zarówno zadowolnić Polaków, jak miłe wrażenie wywołać wśród zachodnich sprzymierzeńców.

W piotrogrodzkim warsztacie gotuje się tedy akt, obliczony na skierowanie polskiej myśli politycznej ku pewnemu modus vivendi z Rosyą.

We właściwym czasie stanie się to na podstawie faktów z tamtej strony, dziś możemy mówić o predyspozycyach ze strony naszej. Nie są one z pewnością korzystne dla rosyjskiej ugody. Rosya pracowała długo, przez cały wiek, nad tem, aby utrwalić w Polsce nieufność do siebie i nie zaprzestała tej pracy nawet w toku teraźniejszej wojny. Rok upływa, jak rosyjski wódz naczelny ogłosił swój mętny zresztą manifest pojednawczy. Przez cały rok ten historyczny dokument służył tylko do dekorowania narożnych murów w naszych miastach. Awangardy rosyjskie rozlepiały go obficie w Mielcu, Tarnowie i Bochni, gdy aryergarda wydawała z pod „kawek" ukazy, znoszące polską szkołę publiczną we Lwowie. Trzeba było katastrofalnych klęsk, aby słowo wielkoksiążęce zeszło z tablic ogłoszeniowych i znalazło się, jako substrat prawodawczy, na stole piotrogrodzkiej komisyi ministeryalnej. Pod wpływem ciągów dopiero zaczyna ono szukać dla siebie form wcielenia. Przypatrujemy się tej robocie ze zrozumiałym chłodem i rezerwą. Dwunastu mężów pochylonych nad projektem konstytucyi dla samorządnej Polski, złączonej z berłem Romanowów, ma przed sobą ciężkie zaiste zadanie, o ile chodzi o to, aby tym elaboratem przejednać nieufne polskie głowy i serca. Stara nienawiść przepływa głębokim nurtem pod powierzchnią, na której widzimy komisarzy, paktujących o podstawy przyszłej konstytucyi. To obciążenie dziedziczne, towarzyszące próbie porozumienia nad Newą, jest atutem, który podjęty w tej chwili w formie, odpowiedniej powadze położenia, przez mocarstwowych przeciwników Rosyi, mógłby wzbogacić ich na przyszłość o zgodny rytm myśli i sympatyi narodu dwudziestomilionowego.

Dla wynurzenia własnej myśli możemy tu posłużyć się wypowiedzianemi świeżo uwagami „Nowej Reformy": „Cokolwiek można i powinno się sądzić o wartości rosyjskich obietnic, nie może być obojętnem dla Polski, jako żywej i nierozdzielnej całości, że rząd rosyjski, będący dotąd jej największym wrogiem, sam dochodzi do tego, iż zwołuje komisye dla badania i uregulowania sprawy polskiej. Komisya petersburska jest najlepszym dowodem, że sprawa polska żyje, że stanowi ona nadal jedną z największych i zupełnie zasadniczych kwestyj europejskich, bez której załatwienia nie może być mowy o prawidłowem urządzeniu całej Europy w ogólności, a środkowej w szczególności". Możemy podpisać też konkluzye „Nowej Reformy": „Świadectwo żywotności sprawy polskiej, dane właśnie ze strony rosyjskiej, jest tem więcej warte, im mniej mogą się Polacy od niej dobrego spodziewać. Jeżeli bowiem wczorajsi nasi najwięksi wrogowie przychodzą pod przymusem okoliczności do przekonania, że sprawę polską trzeba wreszcie jakoś załatwić, to jest to fakt, którego inne europejskie czynniki we własnym swoim interesie ignorować nie mogą. Musimy żywić nadzieję, że ten przykład spóźnionego otrzeźwienia rządu rosyjskiego nie zostanie bez odpowiedniego wpływu także i na te potężne czynniki europejskie, które dotychczas obok Rosyi, teraz zaś po Rosyi, z natury rzeczy do postawienia sprawy polskiej i jej rozwiązania są powołane".

Tak właśnie oceniamy na dziś znaczenie aktu, nad którego wypracowaniem trudzi się w Piotrogrodzie dwunastu panów pod przewodnictwem prezesa Rady ministrów. W przygotowującej się tam polskiej „konstytucyi" upatrujemy dowód wymowny niezniszczalności sprawy polskiej. Odpowiada zaś głębokiemu pragnieniu naszemu, aby w tej sprawie słowo zasadnicze, słowo stanowczej inicyatywy i sprawiedliwego zadośćuczynienia, padło nie z marmurowych gmachów, zbudowanych niegdyś na trupach ruskich rabów, zkąd pokolenie nasze przywykło dotąd witać tylko akty zniszczenia, nie odrodzenia narodu, lecz z dostojnej rezydencyi, na której błyszczy godło: Justitia fundamentum regnorum.

A. Ch.

Najwyższy Pasterz a Rosya.

Pod powyższym tytułem zamieszcza fryburska „Liberte" z dnia 9 lipca 1915 list z Paryża, oświetlający postępowanie Rosyi ze swymi przeciwnikami i zapowiadający ingerencyę Ojca św. w tym względzie, który tutaj podajemy w streszczeniu:

„Gdy wojska włoskie stacyonowane w Pizie otrzymały rozkaz udania się na plac boju, arcybiskup kardynał Maffi przybył na dworzec przemówił kilkoma słowy do odjeżdżojących żołnierzy i przemówienie swoje zakończył w następujący sposób:

„Moje dzieci, cześć ojczyzny spoczywa w waszych rękach, jestem przekonany, że będziecie jej bronić do ostatniej kropli krwi, ale czy wrócicie zwycięzcami, czy zwyciężonymi, wracajcie z czystemi rękoma".

„Z czystemi rękoma" wszystkie zasady prowadzenia wojny nie po barbarzyńsku mieszczą się w tych słowach. Ojciec św. przygotowuje encyklikę „o prawie narodów", oczekujemy jej z niecierpliwością. Karta papieska rozproszy wszystkie niejasności nagromadzone w ostatnich czasach przez dzienniki, aby zaciemnić, przekręcić słowa Najwyższego Pasterza. Prawo narodów bowiem jest dziełem Kościoła. Teologia katolicka potępia wszystkie nadużycia, wbrew prawodawcom świeckim, ktorzy uznają prawność wszelkich zbrodni. Na wojnie, według sławnego Grotiusa, wolno jest nietylko ranić i zabijać, co jest nieuniknionym skutkiem walki, lecz także mordować, truć, wycinać w pień całą ludność bez różnicy wieku i płci, wolno jest pustoszyć, palić i niszczyć, wolno jest uprowadzać w niewolę, masakrować jeńców, wolno jest łupić, nakładać okup, wywłaszczać, konfiskować, wolno nawet plądrować groby". Gdy zarzucano Tarenniuszowi zniszczenie Palatynatu, Tarenniusz, rzekł generał Bonaparte, który to słyszał, był zupełnie w swojem prawie, jeżeli uważał tę egzekucyę jako konieczną do spełnienia swoich zamiarów. Prawo potępia jedynie zniszczenie bezcelowe".

Całkiem inne jest pod tym względem prawo chrześcijańskie. Benedykt XV. przypomni jego zasady i zawstydzi mężów stanu i dyplomatów którzy utrzymują wolność wszelkich zamachów i wszelkich wykroczeń przeciwko prawu bożemu.

Z pomiędzy narodów prowadzących wojnę obecną przedewszystkiem Rosyanie będą mogli odnieść korzyść z przypomnienia tych zasad. Najwyższy pasterz już raz podniósł srogie nadużycia, których się dopuszczali Rosyanie przeciwko Polakom katolikom obrządku greckiego. Okrucieństwa te znalazły swego historyka, a zarazem obrońcę w jenerale Murawiewie Amurskim. W książce świeżo przez niego wydanej w Nizzy pod tytułem „Księga żółta, przesłanki, przyczyny i skutki obecnej wojny" jenerał nie osłania bynajmniej nadużyć, popełnionych przez jego ziomków we Lwowie, ale dla niego są one czynami godnymi najwyższej pochwały. Oto np. co pisze odnośnie do ks. Szeptyckiego, arcybiskupa lwowskiego, uprowadzonego przez Moskali i internowanego w Kursku: „Ta złowroga postać popełniła tyle niecnych czynów przypominających zbrodnie inkwizycyi, że nic dziwnego, iż spodziewano się jego uwięzienia z pierwszem zajęciem Lwowa przez armię rosyjską. Ale z chytrością prawdziwie jezuicką ten magnat polski postanowił pozostać w swoim pałacu. W przedzień wkroczenia armii rosyjskiej postarał się o pozorną rewizyę w swojem mieszkaniu przez żandarmeryę austryacką, następnie zaś postawił się pod strażą policyi, jako więzień polityczny. Manewr ten jednak chybił celu. Jen. Brussiłow wezwał go przed siebie i oświadczył mu, że ani on ani jego otoczenie nie będą niepokojeni, jeżeli da słowo honoru, że będzie się zajmował jedynie swoim urzędem. Nazajutrz jednakże arcybiskup wypowiedział w katedrze kazanie po polsku, w którem wzywał ludność do wszelkich nieprzyjaznych kroków przeciwko Rosyanom. Wskutek tego został natychmiast aresztowany i odstawiony pod strażą do Kurska". Nieszczęśliwy arcybiskup nie jest na nieszczęście na miejscu, aby mógł odeprzeć te oszczerstwa. Ale z opowiadania jenerała Murawiewa wynika nietylko, że metropolita lwowski został internowany jedynie za swój katolicyzm, lecz także, że cała banda popów, wypędziwszy księży katolickich, usadowiła się w ich kościołach, że tysiące katolików pod groźbą knuta musiało oświadczyć swój powrót do prawosławia. Najwyższy pasterz jest powiadomiony o tych wypadkach. Jego najbliższa encyklika poda je do wiadomości narodom cywilizowanym.

Dzisiaj car, zdaje się, chce przyznać Polakom nieco więcej wolności. Ale czyż można brać na seryo te spóźnione ustępstwa pod wrażeniem świeżych klęsk. Pewien poseł paryski zapewnia, że minister spraw zagran. Delcasse uważał za stosowne poczynić pewne uwagi urzędowi kanclerskiemu w Petrogradzie co do postępowania Rosyi z Rusinami, że uzyskał największe możliwe obietnice. Obietnice te jednakże nie weszły dotąd w stadyum wykonania. Arcybiskup lwowski wbrew prawu narodów znajduje się na wygnaniu, a uwięzionym księżom katolickim dopiero odzyskane Lwowa wróciło wolność. „Katolicyzm, zwykł mawiać kniaź Bobriński, jest zamachem przeciwko państwu, mamy dla niego jedynie więzienie i wygnanie". Bobriński widocznie zapomniał, że kazał powiesić ośmiu Kapucynów, którzy stali się winnymi tej samej „zbrodni". (Fakt na szczęście nie sprawdzony. Prz. Red.). W końcu korespondent dziennika szwajcarskiego wyraża przekonanie, że republika francuska mogłaby wiele zdziałać celem zmiany postępowania Rosyi, gdyby nią nie rządzili ludzie, którzy uchwalili oddzielenie Kościoła od państwa i posłali tysiące zakonników i zakonnic na niczem niezasłużone wygnanie.

Dr Z. M.

Rowy w Souchez.

Znany powieściopisarz, Bernard Kellermann nadsyła z zachodniego placu boju przejmujący opis walk w rowach strzeleckich.

Zachodni plac boju w lipcu.

Widziałem ich, mówiłem z nimi. Z ludźmi, którzy biją się w rowach strzeleckch w Souchez. Odpoczywają, ale dziś wieczorem znów tam pójdą. Drogi są nocą pod ogniem. Granaty trzeszczą, a płomienieją jak potępieńcy. Trzeba to przejść. Trzeba. Inaczej nie dostaną się do Souchez. A co to jest Souchez? Jest to dziura, której nikt nie znał, a której teraz wielu nigdy nie zapomni. Historya naznaczyła ją na zawsze swem piętnem, jak Wörth lub Gravelotte. Jeżeli w piekle prowadzi się buchalteryę, to w księgi wciągnięto Souchez. Nie powstydzi się ono innych pozycyi.

Souchez jest dzisiaj postrzelane na strzępy. Domy porzuciły swe miejsca i wyskoczyły na ulicę. Gruzy usuwa się ciągle, ale ciągle przybywa ich. Przez Souchez płynie strumyk: nazywa się Carency. Granaty rozwaliły mu łożysko, w której mamrotał i chlupał spokojnie przez lat sto. Podeptały brzegi tak, że z rozpa-

A. WILLIAMSON.

Lord Loveland w Ameryce.

21

— Cóż tam kosztuje pokój? — spytał Loveland.

— O! zaraz pokój! Dość łóżka, i trzy kawałki niklu wystarczy...

Loveland przeszukał kieszenie i smętnie ukazał dwa srebrne pieniążki w demokratycznem towarzystwie kilku niklowych i miedzi. Lecz Bill zawołał radośnie:

— Widzicie! Czterdzieści pięć centów! To mi prawdziwy milioner. Możesz sobie zafundować dwa łóżka „Pod nietoperzem", zamiast się tu mrozić.

— Jeśli można mieć za to dwa łóżka, to się podzielimy niemi, — oświadczył Loveland.

— Dziękuję, to poczciwie, ale mnie i tak dobrze, rzekł Bill z wdzięcznością.

— Nie ustąpię, — odparł Waldemar, — Rozerwałeś mnie, rozweseliłeś, więc musisz przyjąć, co dać mogę. A jakiż to ten hotel?

— Całkiem czysty i ciepły, — choć niepodobny do Waldorfa, ani do Plaza.

— A jakże z jedzeniem? — spytał Loveland, obracając w ręku pieniądze.

— Schowaj pan resztę od noclegu, posilimy się za to troszeczkę. Teraz właśnie czas, aby zdążyć na Drogę Chlebową.

I znów Waldemar okazał zdziwienie, a Bill Willing, przewodnik, filozof i przyjaciel, musiał dać wyjaśnienie.

Codzień z nadejściem nocy otwierały się dla biednych Nowego Jorku dwie główne drogi: Droga Chlebowa i Droga Noclegowa. Rozdzielanie zapomóg odbywało się na placu Heralda i Madisona. Bill rzadko korzystał z kartek noclegowych, gdyż pastor, zbierający składki na placu Madisona, mógł zaopatrzyć w łóżka bardzo ograniczoną liczbę osób bez przytułku, podczas, gdy Bill mógł zapłacić za hotel, lub nocować chętnie pod gołem niebem.

Co do chleba rzecz miała się inaczej. Najczęściej wystarczało zapasu dla wszystkich zgłaszających się klientów, którzy dostawali w dodatku kawę. Często zatem Bill, wydawszy ostatni grosz, a spragniony towarzystwa, udawał się na Drogę Chlebową.

Tego wieczora mogli tam pójść obaj — chybaby się pan lękał spotkania z jakim przyjacielem z eleganckiego świata — dodał Bill.

Lecz Loveland był na wszystko gotów, nawet gdyby miał tego rodzaju obawę.

— Jesteś jedynym moim przyjacielem w Nowym Jorku — rzekł szczerze do swego towarzysza.

XVII.

Noc w Nowym Jorku.

Gdy Loveland wydostał się z cieniów uśpionego parku, doznał oślepiającego wprost wrażenia, z powodu licznych a jaskrawych świateł, jakie Nowy Jork rzucił mu w oczy. Zdawałb się, że nawet ulice oddalone od środka miasta nie zamierzają zabrać się do spoczynku. Wielka Biała Droga lśniła się od jasności, silniejszej może, niż we dnie. Ogromne okna sklepów, zamkniętych dla klienteli, zapowiadały nowe przynęty na dzień jutrzejszy. Wozy kolei elektrycznej w niezmniejszonej liczbie przebiegały w jedną i drugą stronę, nad głowami huczały pociągi napowietrzne, a plac „New-York-Heralda", dokąd obaj mężczyźni krótszemi przecznicami niebawem dotarli, był tak pełen życia, jakby tu właśnie biło serce olbrzymiej istoty, której głowa sięgała nieba i stroiła się w koronę z gwiazd. W pałacu dziennika „Herald" przez olbrzymie szyby widać było maszyny pracujące nad rannem wydaniem gazety; z bocznej bramy wypadały raz po raz kryte wagoniki, naładowane drukami, przeznaczonemi do rozwożenia koleją. Chłopcy wrzaskliwie sprzedawali nadzwyczajne dodatki, pragnąc przekrzyczeć sąsiadów i cały hałas uliczny, a gdy Bill Willing doprowadzał Lovelanda na plac, Minerwa podniosła szlachetne swe ramię z bronzu i dała sygnał. Wnet dwóch posłusznych jej kowali ruszyło młotami i wydzwoniło północ dwunastu uderzeniami.

Waldemar i jego towarzysz byli niemal ostatni w długim szeregu zgłodniałych gości, których przygarniał co noc gościnny dziennik, i po raz pierwszy w życiu lord Loveland stanął wśród szumowin społeczeństwa, ucząc się cierpieć razem z niemi.

Wiedział, słyszał, że istnieją podobne położenia, że są kobiety i mężczyźni głodni, spragnieni, bez dachu, nie mający na całej powierzchni ziemi kącika, któryby mogli nazwać swoim, choć na jedną noc; lecz wszelkie tego rodzaju opisy opuszczał w dziennikach, a na ulicach unikał starannie otarcia o nędznie ubranych przechodniów.

Dziwna rzecz! ci znużeni biedacy, na których padał teraz blask od świateł „New-York Heralda", ci ludzie o twarzach wybladłych, zapadłych, naznaczonych występkiem lub cierpieniem, wzbudzili w duszy Lovelanda nieznane mu przedtem uczucia i wydali się blizkimi jego sercu. Nie miał wstrętu do ich łachmamów, nie odsuwał się od nich, nie żądał dla siebie względów, jakby dla istoty wyższej. Bolał nad nimi i współczuł z nimi, poczuwając się do pokrewieństwa, o którem — jak przypuszczał — nazajutrz wspominać będzie z humorem. Stało się z nim tak, jak gdyby znajomość w parku wprowadziła go między członków tajnego stowarzyszenia i odrazu pojął tajemnicze braterstwo z wydziedziczonymi.

— Myślą pewnie, że jesteś pan reporterem, zbierającym materyał, albo elegancikiem, który chce poznać życie nocne, — szepnął Bill. Niebardzo się im pan podoba, ale nie zrobią nic złego. Co najwyżej odezwą się z czemś; nie trzeba na to zwracać uwagi.

Loveland przyrzekł pobłażanie, jednak nie był narażony na żadną przykrość. Gdyby przyszła nań kolej, a miał już nos z zimna fioletowy i trząsł się jak w febrze, dostał cynowy kubek gorącej kawy i kołacza. Było to tak smaczne i tak potrzebne, że Waldemar połknął chciwie swą porcyę i żałował, że drugiej nie dadzą. Lecz na placu Heralda etykiety ściśle przestrzegano, i nikt nie żądał podwójnej porcyi, a każdy, kto wypił kawę, odchodził w ciszy z jednem tylko słowem: dziękuję.

— Teraz „Pod nietoperza" — zawołał Bill. Mamy niezły kawał drogi, ale tak się czuję wzmocnionym w tej chwili, że mógłbym zrobić spacer naokoło świata.

Loveland wzmocnił się również i gotów był zapatrywać się na swą przygodę, jako na rzecz zabawną i ciekawą. Postanowił tylko nie zapomnieć o Billu, choćby zapomniał o przykrych przejściach, w jakich Bill był mu pomocą. Hotel „Pod nietoperzem" nie był odosobniony. W sąsiedztwie jego na Bovery stało kilka podobnych zakładów, lecz Bill nie odpowiadał za tamte.

— Ani ja, ani Szekspir nie lubimy brudu i menażeryi. Szekspir jest zaraz taki smutny, gdy go obliżą mieszkańcy Arki Noego — mówił Bill Willing.

Szekspir, nakarmiony przez swego pana kawą i bułką, był stworzeniem dziwnie małem, maści czarnej i na nogach cienkich, jak ołówki. Lecz mimo kształtów dziwacznych i sierści, jakby przez mole wyjedzonej, miał oczy poczciwe i podobne do oczów swego pana.

Loveland już widział na szyi Szekspira czerwoną obróżkę, skoro tylko zrana zamieni na pieniądze list kredytowy, gdy przypomniał sobie z przykrem ściśnieniem serca o nowej trudności, która mu dotąd nie przyszła na myśl. Telegrafując po obiedzie do bankiera w Londynie, podał jako swój adres hotel Waldorf Astoria. Tymczasem po ostatniem zajściu z zarządem hotelowym byłoby ubliżeniem jego godności, gdyby tam wracał w jakimkolwiek interesie. Więc należało posłać zrana po telegram z Londynu i po bilety, które zapewne złożyli dla niego, rewizytując, przyjaciele Dżima Harborough.

— Zbliżamy się do naszego zamku, milordzie, — objaśnił Bill wspaniale, nie domyślając się, że to był właśnie tytuł, którym towarzysza jego zwali ludzie, stojący na niższym szczeblu społecznym.

Waldemar, zbudzony z myśli swych, ocknął się w ulicy świetnie uiluminowanej, naśladującej w złym guście Bradway, mającej po obu stronach szeregi sklepów, wesołych restauracyi i dziwnego rodzaju domów rozrywki.

— To jest Bowery! z dumą rzekł Bill.

Mineli budynek, na którego czerwonej ścianie frontowej widać było tyle wymalowanych dziwów świata, że zwykły śmiertelnik nie przeżyłby ich widoku.

— Dawna moja buda — wskazał Bill. — To ja malowałem Olbrzymy—Bliźnięta, z głowami pod pachą, i pół Zebry—pół Wielbłąda i tę Piękność Złotowłosą i szkielet ludzki. Jak ci się to podoba, kumie?

Kum zachwycony był zarówno techniką, jak i polotem wyobraźni mistrza i wyraził mu to w gorących słowach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czy uciekł i utorował sobie nowe wyjście przez lejki z granatów. Zarzucił się gliną, jakby chciał ukryć swe przejścia i tajemnice.

Żołnierze przeszli przez szlam rzeczki, lecz jeszcze nie znaleźli się na miejscu. Rowy pokopane o paręset metrów za wsią. Przed niemi Francuzi zamknęli bramę z ognia i żelaza. Ostrzeliwują drogę, piekło otwiera się, działa wypluwają dym i ogień. Trzeba przejść. A nie ma rowów do podchodzenia, nie ma aproszów. Baterye na górze Loretto nie pozwalają ich wygrzebać. Trzeba przejść otwartem polem i dopiero żołnierz dostanie się do rowu. Niema rady!

Tymczasem żołnierze mają jeszcze parę godzin czasu i nie myślą o tem, co będzie. Pomyli się i oczyścili, są uwędzeni w słońcu, upał oskrobuje im skórę z nosa i z uszu jak łupinę z kartofli. Mundury mieli niegdyś szare, ale teraz spłowiały od słońca lub od prania, a także od siarki. Czerwony pasek na czapce zaszyty na szaro, czapki głęboko na oczach, bo tak trzeba, to są żołnierze z rowu.

Zato feldwebel wygląda tak, jak gdyby przyszedł właśnie od krawca. Ani pyłku, ani plamki. Ma ręce dobrze wypielęgnowane i długim paznokciem małego palca — pokazuje mi pozycye na mapie. Może był dawniej, po cywilnemu, kupcem, może nauczycielem. Nie wiem. Jest teraz żołnierzem. Jest nim do tego stopnia, że zapomniałem go spytać, czy był czem przedtem? Tutaj nasza pozycya. Nasz rów.

Zawija się on pod kątem prostym. Palec pokazuje na kolano, skierowane ku Loretto.

— Przez cały dzień walili do nas z ciężkich dział. Od siódmej rano do dziewiątej wieczór. Granaty 28-centymetrowe. Rów wyglądał jak po przejściu pługa parowego. Nie widzieliśmy nic, nic nie słyszeli. Straty były, oczywiście, bez tego nic nie ma. Granat uderzył i rozwalił się do góry, ale to znów nic tak wielkiego. Tylko zasypał rów. I mnie także. Nie spodziewali się — z tamtej strony — aby w rowie została jeszcze żywa dusza. O dziewiątej wieczorem przerzucili ogień na tył rowu, aby nie można sprowadzić rezerw. Aha! zaczynają! Nasz porucznik nie ma jeszcze lat dziewiętnastu, zaczyna krzyczeć, robi się ruch, jak w mrowisku, zewsząd lezą t a m c i. Karabiny przeważnie nie do użytku, więc ręcznymi granatami. Francuzi nadchodzą, ale oddalają się równie szybko, bo ręczne granaty zaczynają fruwać. My staliśmy tutaj w strzelnicach, dym taki, że oko wykól. Nowa kolumna rusza do szturmu. Myśleli, że już z nami skończyli, a my krzyczymy hurra! Wrzeszczymy, ryczymy. Tak jest, ryczymy i śmiejemy się. To ich zastanowiło. Ale za chwilę widzę, że nadchodzą stąd...

I pokazuje górny wierzchołek kąta. Rowy niemieckie stykają się tutaj, na prawo idzie jeden ku Loretto, drugi ku cukrowni w Souchez. Nie trzeba jednak myśleć, że za tym wierzchołkiem kąta już nic niema. Nie. Tam jest baryera, a za tą baryerą znowu rów, ale ten już należy do Francuzów.

Tak tu wygląda. —

Zatem, jak mówiłem, Francuzi wyszli właśnie z tego odcinka za wierzchołkiem. Pełzają w dymie...

— Granaty ręczne! Jeden żołnierz, prędzej! I jeden idzie ku wierzchołkowi, aby rzucać granat za granatem w nadpływające szeregi francuskie.

— Kto to był? czy go tu niema?

— Ja. Ja tam byłem.

— To opowiadaj, jak tam było.

— Jest to jakiś rolnik. Mundur ma zupełnie oliwkowy.

— No, więc biorę narręcz granatów i walę, gdzie popadnie. Jak tylko się ukażą, sypię. Wyrzucałem wszystkie, więc w nogi. Pędzę przez pole, bez żadnego zakrycia, strzelają za mną, nie trafiają, wskakuję do rowu i koniec.

Opowiada źle, jąka się, zacina, wstydzi się, bo inni słuchają.

Feldwebel ogląda się w koło.

— Wówczas — mówi — nie było co dalej robić.

O n i nadeszli. Kto zajmował tamten kawałek rowu?

— My!

Odzywa się tak młody chłopak, lat może dwudziestu, w czapce na nosie, z bródką ledwie wypierzoną.

— Dlaczegoście wyszli? Zrobiliście dziurę! Chłopak czerwieni się. Jest żołnierzem i ma honor.

— Zestrzelali nas... Rów był... rowu wcale już nie było.

Feldwebel patrzy szyderczo.

— Ale to nie powód, aby się wynosić.

— Było nas tylko dwunastu. Gdyby...

— A nas wielu było, co? Oczywiście, zrobiliście dziurę, więc...

— Mieliśmy rozkaz...

— Dobrze dobrze. Żeby mi tego nigdy więcej nie było.

I kończy opowiadanie. ——

— Więc t a m c i wleźli przez te dziurę i zaczęli podchodzić zwolna ku nam. Myśleli, że wszystko w porządku, że nie będą mieli nic więcej do roboty. Poczekajcie! — woła porucznik. Dalej, sześciu żołnierzy z karabinami poza rów! Na pole! Wydrapują się, siadają sobie w lejkach z granatów i zaczynają palić. Francuzi podchodzili tak gęsto, że każdy strzał musiał trafić. Mieli linię tyralierską i kolumnę do szturmu. Stracili Bóg wie ilu ludzi, ostrzelali się i poszli z powrotem. Tak my nie tracimy głowy. A było nas sześciu, czy ośmiu, powstrzymaliśmy atak, wpadliby nam na tyły, nawet już byli, ale karabiny maszynowe ich spędziły.

Odetchnął i zpytał:

— A kto był dalej na prawo w tym rowie? Kto?

Idzie o rów idący ku cukrowni. Pokazuje się, że był tam młody podoficer z zielonemi oczyma.

— Utrzymaliście rów?

— Tak jest panie feldwebel. Utrzymali. Siedzieliśmy i czekali, rów djabli wzięli, potem oni przyszli, ledwie widzieliśmy w dymie. Potem strzelaliśmy, aż się karabiny zagrzały, zbudowaliśmy też barykadę i granatami ręcznymi. Tylko im ogony migały w powietrzu. A rano pokazało się, że Francuzi zbudowali sobie rów. Tutaj.

Pokazuje na mapie. Rów francuski szedł prostopadle do niemieckiego. Wychodził z kawałka odebranego poprzednio, a zachodził na tyły tego kawałka, który utrzymywał feldwebel z ośmiu żołnierzami.

— Walimy dalej — mówi — granatami ręcznymi. Nagła artylerya zaczyna do nas strzelać. Przez parę godzin padał taki grad, że wory z piaskiem latały po powietrzu. Potem nasza artylerya rżnie do ich rowu. I tak strzelali: oni do naszego, my do ich. O sto metrów odległości. Każdy strzał nasz trafia w sam środek. U nas zranili chorążego. Powiada: obejmij pluton! Dobrze, obejmuję. Francuzi podchodzą bliżej, chcą się schronić w naszym rowie. Widzę każdego z osobna. Bęc! Poszedł. Drugi niesie rannego na plecach. Bęc obaj poszli. Wory latają, granaty sypią. Francuzi wynoszą się z rowu, a my strzelamy dalej. Nadeszła noc. Ciężka artylerya grzmoci. Podchodzą znowu, widzę ich przy świetle rakiety. Strzelamy dalej, słyszę jak krzyczą i rzężą. Jeden coś woła tuż przed rowem. Nie rozumiałem o co idzie, ale pomyślałem sobie, że jeszcze nam zacznie robić trudności (!) więc rzucam granat ręczny. Poszedł. Gdy zadniało, obejrzałem go. Był to jakiś mu...zyn. Potem znów zaczęły lecieć granaty, musieliśmy wyjść.

— Wyjść?!

Feldwebel przemówił.

Było nas już czterech panie feldwebel.

Do kogo więc rów należał? Do Francuzów, czy do naszych? W istocie n i e n a l e ż a ł d o n i k o g o.

Występuje inny żołnierz.

— W nocy poszedłem. Rozkaz. Przebrodziłem rzeczkę, poczołgałem się polem. Nic nie było widać. Wlazłem do rowu. Trupy, kawałki broni, wory z piaskiem, ale ani żywej duszy. Podszedłem do francuskiego. Tak samo. Wróciłem i zajęliśmy oba.

Tak wygląda w rowach pod Souchez. Pójdę tam znów dzisiejszej nocy.

Z ziem polskich.

W Dąbrowskiem i Piotrkowskiem.

Krótka relacya z zebrania w Izbie handlowej krakowskiej na którem złożono sprawozdanie delegacyi z objazdu po okupowanem Królestwie nie wyczerpało interesującego materyału. Oto dalsze daty z referatu Dra Benisa, który przedstawił stosunki gospodarcze na terenie zajętym przez wojska sprzymierzone:

Podział gubernii piotrkowskiej między wojska sprzymierzone tak się przedstawia, że granicę tworzy zrazu droga od Szczakowej w okół Dąbrowy ku Będzinowi, dalej linia kolei warszawsko-wied. Z miasta leżą po tak zwanej stronie niemieckiej: Sosnowiec, Będzin, Milowice, Czeladź, Zawiercie, Częstochowa, Łódź, Pabjanice i Zgierz. Reszta po tak zwanej stronie austryackiej. Administracya niemiecka i austryacka sąsiadują z sobą przez plant kolejowy. Charakterystyczną cechą administracyi niemieckiej jest usilne uwzględnienie żywiołu t. zw. cywilnego w sprawach gospodarczych. Przy głównej kwaterze istnieją n. p. t zw. „Gesamtwirtschaftsrat“, do którego należy Izba hadlowa z granicznego Opola.

Umowę t. zw. katowicką wprowadzono we wszystkich obszarach Królestwa zajętego przez armie sprzymierzone wspólność celną. Umowa zawiera dalej przepisy o wolnym obrocie towarów i o werbowaniu robotników. Gubernia piotrkowska wyprodukowała w roku 1913 towaru za 430 milionów rubli, czyli połowę produkcyi Królestwa, zatrudnia przeszło 200.000 robotników. Przemysł jest węglowy, hutniczy, żelazny i metalowy, a częściowo przędzalniany. Rolnicze było Królestwo w ostatnich latach biernem wskutek konkurencyi rosyjskiej i sprowadzało część produktów żywnościowych jak mąka i bydło — z Rosyi.

Zagłębie węglowe dąbrowskie zatrudnia obecnie 25.000 robotników. Wyprodukowało w ostatnim roku 680.000 wagonów węgla po 10 ton. Cała produkcya austryacka objęła w tym czasie 112 milionów wozów, więc Zagłębie daje dwie piąte części produkcyi austryackiej.

Stosunki handlowe w piotrowskiem napotykają na pewne trudności z powodu konkurencyi Górnego Śląska i wobec stosunków walutowych. Oficyalny kurs rubla ustanowiono na 2 korony, marki na 60 kop., ale wyrobił się prywatny kurs koronowy za którą płacą 35 do 38 kop., zaś na kolei warszawsko-wied. zarządzanej przez władze niemieckie, ustanowiono wartość korony na 74 fenigi. Daje to spekulantom możność nadużyć i utrudnia stosunki handlowe z Austryą.

Stosunki handlowe między Krakowem, a gubernią kielecką ułożyły się na ogół pomyślnie, dzięki życzliwości władz wojskowych, zwłaszcza gubernatora Dillera. Przeszkodą jest natomiast długie załatwianie prośb o pozwolenie na wywóz w ministerstwie handlu.

X. biskup płocki o szkołach.

„Kuryer Płocki“ zamieszcza odezwę X. biskupa płockiego w sprawie uruchomienia szkół. Odezwa przypomina, że przed dziesięciu laty powstały w kraju szkoły wiejskie, utworzone przez samo społeczeństwo. Później „ręce opadły, nieprzyjazne okoliczności podcięły dobrą wolę“, obecnie czas podjąć pracę na nowo. Rada szkolna gubernialna przy Komitecie Obywatelskim gubernialnym będzie pomagała gminom przy zakładaniu szkół i wyszukiwaniu nauczycieli. Rady takie istnieć będą w miastach powiatowych. Gminy powinny pozawiązywać u siebie opieki szkolne, złożone z przedstawicieli władzy, duchowieństwa, nauczycielstwa i ludności. W żadnej parafii, wiosce ani gminie nie powinno być ani jednego dziecka, któreby nie umiało czytać i pisać. Odezwa kończy się błogosławieństwem pasterskiem i wezwaniem do zgody w tej ważnej pracy.

Szkoły polskie a uniwersytety.

Uczniowie polskich szkół prywatnych w Królestwie otrzymali, jak wiadomo, prawo zdawania matury przy delegacie rządowym okręgu naukowego. Matura taka dawała prawo służby jednorocznej, nie było jednak wiadomo, czy daje także prawo wstępowania do uniwersytetów rosyjskich, na równi z gimnazyami i szkołami realnymi państwowymi, w których wykład odbywa się w języku rosyjskim. Obecnie donosi korespondent petersburski „Kuryera Warsz.“, że według informacyj jakie otrzymał ze źródła miarodajnego, abituryenci tacy szkół prywatnych mają prawo wstępowania na uniwersytety.

Od Administracyi.

Zwracamy uwagę Czytelników na ustęp w nagłówku pisma, odnoszący się do **działu komunikatów**. Zgłoszenia osobiste lub pisemne o podawanie odnośnych wiadomości w dzienniku należy kierować do Administracyi, o ile wiadomości te odnoszą się do spraw i przedsiębiorstw prywatnych, natomiast do Redakcyi o ile tyczą się interesu publicznego. Warunki, pod jakimi Administracya zamieszczać będzie komunikaty prywatne, w dziale, znajdującym się za kroniką, podajemy w nagłówku pisma, zwracając zarazem uwagę P. T. inserentów na tę rubrykę, ważną dla skutecznych ogłoszeń.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we środę św. Wiktora. — Jutro we czwartek św. Teofila.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 57, zachód przypada o godz. 7 min. 36; długość dnia godz. 15 min. 39.

Pogoda: Dnia 20-go lipca termometr doszedł od + 11·5 do + 19·0 C. — barometr opadał. - Dnia 21-go lipca o godzinie 7 rano stan barometru 742·6 mm. termometru + 12·8 C. wiatr zachodni.

Kraków, dnia 21 lipca.

Jeszcze nie został uregulowany ruch pociągów i normalna ekspedycya przesyłek towarowych do uwolnionych od najazdu powiatów, a już rozpoczyna się ruch handlowy, zakupna niezbędnych urządzeń mieszkań, pościeli, ubrań, dywanów i innych rzeczy, które padły pastwą rosyjskiej grabieży.

Dotychczas zamarłe dziedziny handlu, ożywiać się zaczynają i jest wszelka nadzieja, że tegoroczny ogórkowy sezon zerwie ze swą tradycyą i zaznaczy się wzmożonym ruchem, którego oznaki dają się już teraz spostrzegać.

Wiedeńskie zakłady przemysłowe i handle nie próżnują, rosną stosy cenników i ogłoszeń, napływających do wydziałów powiatowych, obywateli ziemskich i plebanij zalecające materyały budowlane i instalacye, eternit do krycia dachów, łupek, dachówkę, siatki i druty do ogrodzeń, maszyny i narzędzia rolnicze, których brak czy prędzej czy później musi być zastąpiony zakupnem nowych, a zarazem podnieść ruch przemysłowy i handlowy. Resztki uciułanej z dawnych czasów gotówki, bywają użyte na zakupno niezbędnych potrzeb i prowizoryczne przynajmniej zagospodarowanie zrabowanych mieszkań, dworów i budynków folwarcznych. Podjęcie jesiennych robót polnych, warunkujące przyszłe żniwa, zmusza do gorączkowych przygotowań, dla uniknięcia nieuchronnej nowej klęski, która spadłaby na kraj, gdyby wynikłe przez rabunki braki nie zostały usunięte, a odłogiem leżące pola nie obsiane.

W tym kierunku musi być zorganizowana pospieszna pomoc państwowa, przez intenzywne udzielanie zasiłków i kredytu ratunkowego z bankowych instytucyj wojennych, a zapowiedzi prezesa Koła Polskiego Eksc. Bilińskiego, dają pewną rękojmię, że tam u góry liczą się poważnie z podstawami gospodarczemi kraju, jako poważnym warunkiem powodzenia orężnego i zwycięskiego zakończenia wojny. Rolnicy muszą zdobyć gotówkę, potrzebną na odbudowę gospodarstw, otrzymają też zasiłek urzędnicy na zagospodarowanie zrabowanych przez Moskali mieszkań, które na polecenie swych przełożonych władz opuścić musieli, uchodząc wraz z niemi przed najazdem.

Z faktem tym powinni się liczyć i przygotować się na to nasi kupcy i przemysłowcy, aby pieniądz, który wydać się musi, na bardzo znaczne zakupna mógł pozostać w kraju i uchronić od ruiny nasz handel i przemysł wyczerpany strasznym zastojem, odcięciem kredytu a wyczekujący na chwilę podjęcia ruchu. Zajęte przez nasze wojska ziemie Królestwa zalewać już zaczyna obcy handel i przemysł, więc musimy bacznie stać na straży naszych interesów gospodarczych i dbać o to, aby Kraków stał się centrem przemysłowym i handlowym, zaspakającym potrzeby ludności rdzennie polskiej, zamieszkującej przyłączone gubernie. Odcięcie ich od Warszawy wytwarza poniekąd przymus korzystania z usług Krakowa, a normalne stosunki komunikacyjne muszą ożywić ruch w mieście i dają możność sferom handlowym i przemysłowym wynagrodzenia poniesionych przez zastój strat. Zatem baczność polscy kupcy i przemysłowcy!

Posiedzenie miejskiej Rady przybocznej odbyło się wczoraj wieczorem pod przewodnictwem prezydenta Dra Leo. Na wstępie posiedzenia nowozamianowani wiceprezydenci prof. Dr Fryderyk Zoll i p. Franciszek Maryewski złożyli przepisane ślubowanie na prezydenta miasta. Następnie Dr Leo podziękował Radzie przybocznej za uchwalenie wniosku, przekazanego prezydyum, dotyczącego wyznaczenia dla prezydenta i jego rodziny, w razie ustąpienia z zajmowanego obecnie urzędu, dożywotniej emerytury; równocześnie zawiadomił prezydent obecnych, że prezydyum miasta uzyskało obecnie od rządu centralnego zasiłek dla gminy w kwocie jednego miliona koron; zasiłek ten pozwoli gminie ustalić budżet i pogodzić, choć z trudnością, rozchody z dochodami.

Z szeregu spraw na posiedzeniu poruszonych podnieść należy, że wicepr. p. Maryewski domagał się uzupełnienia Rady przybocznej 2 członkami z dzielnicy Podgórze, wicepr. Dr Nowak udzielił wyjaśnień w sprawach aprowizacyi miasta, ks. Dr Caputa poruszył sprawy: sprowadzenia do Krakowa ukwalifikowanych robotników ewakuowanych do baraków choceńskich, ułatwień przy wydawaniu legitymacyi na przyjazd i wyjazd z Krakowa i kilka innych aktualnych kwestyi. W obradach zabierali głos prawie wszyscy obecni na posiedzeniu członkowie Rady.

Katastrofy budowlane. Z powodu ostatniego wypadku przy budowie kanału koło magazynów wojskowych przy ul. Rakowickiej, gdzie — jak wiadomo — zginęło dwóch robotników, z kół fachowych piszą do nas: Jeżeli w normalnych czasach powinniśmy uczynić wszystko, aby ochraniać zdrowie i życie robotników, to tembardziej powinniśmy to czynić teraz, kiedy straszna wojna pochłania tak wiele istnień ludzkich. Zwłaszcza obecnie mamy obowiązek wytężyć czujność, by zmniejszyć liczbę t. zw. wypadków budowlanych.

Wiele zdziałać tu mogą ustawowo do tego powołane czynniki, które nie powinny teraz zawieszać swoich czynności, lecz mimo utrudnień, silnie stać na straży ustaw i przeprowadzać nad budowlami ścisły nadzór bezpieczeństwa, bo przecież rozchodzi się o życie ludzkie.

Konieczną jest zatem ze strony władz stała i ścisła kontrola, czy roboty budowlane wykonywane są przez u p r a w n i o n y c h p r z e m y s ł o w c ó w, bo nie ma dwóch zdań, że wówczas prawdopodobieństwo wypadku znacznie się zmniejsza.

Również badać należy, czy figurujący na budowie uprawniony przemysłowiec jest rzeczywiście wykonawcą, czy też nie jest może najętym tylko firmodawcą dla spekulującego przedsiębiorstwa, nie mającego nic wspólnego z przemysłem budowlanym, składającego cały ciężar budowy na tańszy, nie zawsze dostatecznie wykształcony personal robotniczy.

Pokazuje się w skutkach, że nawet na pozór tak prosta rzecz jak kopanie ziemi — wymaga stałego, czujnego, technicznie wykształconego kierownictwa.

Kontrolę taką przeprowadzano poprzednio wcale energicznie; zatrzymywano więc wadliwie prowadzone budowy, karano nieuprawnionych, odbierano u p r a w n i e n i a w y n a j m y w a n y m przez spekulantów przemysłowcom; — godziło by się i teraz iść tą samą drogą.

Jednak poza powołaną do tego władzą, trzeba i współdziałania budujących właścicieli a w pierwszej linii instytucyi, budujących, za grosz publiczny, aby nie utrudniały przystępu organom miejskim, powołanym do kontroli. Trzeba ściśle przestrzegać ustaw chroniących przemysł budowlany, oddawać roboty tylko ukwalifikowanym i uprawnionym — a następnie żądać, aby kierownictwo robotami spoczywało istotnie w rękach powołanych, a władzy ułatwiać kontrolę, a wówczas poza tem, że robota wypaść musi dobrze, przyczynimy się do zmniejszenia ofiar t. zw. „katastrof budowlanych“.

Pijaństwo w mieście kwitnie w dalszym ciągu, pomimo istnienia zakazu sprzedawania napojów spirytusowych. Na ulicach miasta często spotkać można w stanie nietrzeźwym osoby z warstw niższych. Widocznie zatem rozporządzenie namiestnictwa zakazujące wyszynku wódki w Krakowie istnieje tylko na papierze, zaś w przemyśle gospodnio-szynkarskim pozostało wszystko po dawnemu. Zwracamy na te rażące objawy lekceważenia obowiązujących przepisów uwagę interesowanych władz.

Czwarte przedstawienie „Carmen“. Wielkie powodzenie, jakiem się cieszyło trzykrotne wystawienie znakomitej opery Bizeta „Carmen“ w teatrze miejskim, które się odbyły przy wyprzedanej sali, spowodowało prezesa „Sekcyi Samarytanina opieki nad Legionistami“ do nawiązania układów z Tow. operowym prof. Wallek-Walewskiego i z Dyrekcyą Teatru o wystawienie tej opery po raz czwarty i to na dochód Sekcyi oraz Komitetu dla ewakuowanych z nad Dunajca, na którego czele stoi p. prezydentowa Leowa. Pani prezydentowa poparła te usiłowania i objęła protektorat nad czwartem przedstawieniem „Carmen“, które się odbędzie w poniedziałek, dnia 26 bm. Z uznaniem podnieść należy, że Dyrekcya Teatru poczyniła Komitetowi daleko idące ustępstwa, także Tow. operowe zredukowało swoje wynagrodzenie, dzięki czemu obie instytucye społeczno-humanitarne mogą zdobyć znaczniejszy fundusz, o ile publiczność dopisze. — Sprzedaż biletów na „Carmen“ rozpocznie się w Kasie teatralnej już od czwartku.

Komitet polskiego archiwum wojennego, mający tymczasową siedzibę w Wiedniu (I. Steindelgasse 6 2 p.), zwraca się z prośbą do Prezesów Rad powiatowych i Burmistrzów miast i miasteczek w naszym kraju o zbieranie wszelkiego rodzaju pamiątek i materyałów wojennych, jak druków, odezw, obwieszczeń, afiszów, fotografii zniszczonych miejsc i budynków itp. i o ich nadsyłanie Komitetowi.

Wydział krajowy zwraca uwagę pp. Prezesów Rad powiatowych i Burmistrzów na tę prośbę Komitetu polskiego archiwum wojennego, popiera ją najusilniej i nie wątpi, że zostanie ona uwzględniona w zrozumieniu doniosłego celu pracy Komitetu, oraz w interesie ochronienia przed zniszczeniem cennych źródeł i materyałów do historyi obecnej wojny.

Stosunki w okupowanem Królestwie. Na innem miejscu podajemy treść referatu, jaki wygłosił na wzmiankowanem już pokrótce zebraniu w Izbie handlowej krakowskiej dr Artur Benis, przedstawiając stosunki gospodarcze i administracyjne w okupowanych częściach Królestwa. Wśród zebranych, którzy wysłuchali z zaciekawieniem interesującego referatu, znaleźli się między innymi: delegat Dr Fedorowicz, r. dw. Dr Pec, r. dw. Gerżabek, dyr. policyi Broszkiewicz, st. r. Kurek, r. Dr Starzewski, rektor Zoll, prof. Odrzywolski prof. Kutrzeba, dyr. dr Paszkowski, Szatkowski, Tracilowski, Armółowicz, Kowalski, Federowicz, Unger, Szancer, Holzer, Sędzimir, oraz grono członków Izby przemysłowców i kupców z Krakowa i Podgórza oraz przedstawicieli adwokatury.

Z teatru ludowego. We czwartek dnia 22 lipca będzie grany po raz 3 arcywesoły wodewil „Wesele landsturmisty“, w którym przekomiczne sytuacye wywołują nieustanne wybuchy śmiechu.

Sprostowanie. W artykule ks. Dra Caputy zamieszczonym we wczorajszem popołudniowem wydaniu naszego pisma zakradło się parę błędów drukarskich, z których dwa, najbardziej rażące, prostujemy: Mianowicie w ustępie trzecim, w zdaniu: „klęski powodzi od r. 1884—1906 ocenił poseł sejmowy w przybliżeniu na 14.000.000 koron“ powinno być: „na 140.000.000 koron“. W ustępie końcowym zamiast: „ludność skołatana wojną nie może liczyć w najbliższym czasie na pomoc prawną“ powinno być: „ludność skołatana wojną m o ż e l i c z y ć“ itd.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Biuro wywiadowcze dla katolickich wychodźców wojennych z Galicyi pod protektoratem J. O. Księcia Biskupa Sapiehy, Wiedeń, II., Kleine Stadtgutgasse 12 (naprzeciw bramy dworca kolei północnej) otwarte bez przerwy dniem i nocą, udziela w sprawach wychodźczych bezinteresownie wszelkich wyjaśnień i porady. Delegaci biura, do których można się zgłosić z pełnem zaufaniem urzędują — zaopatrzeni na prawem ramieniu przepaską szarą z literami C. K. O. M. na poszczególnych dworcach. — Centralny Komitet opieki dla Szłomę Zalcmana, Mojszę Zalcmana, Emila Polese 6.

Nagrobki żołnierskie. Korespondent wojenny „Tygodnika Ilustrowanego“ objeżdżał pola bitew w Królestwie. W jednym z listów podaje między innemi następujący opis:

Stanąwszy na świeżych grobach, począłem czytać napisy na krzyżach. Na niektórych były prośby o westchnienie za duszę, napisane prozą i wierszem. Litery niezgrabne. Widać, pisała je ręka żołnierska, lepiej władająca karabinem, niż ołówkiem. Deszcz zmywa te napisy bez litości. Z czasem śladu po nich nie zostanie. Już teraz z trudnością je czytam.

Między napisami, zawierającemi zwykłą wiadomość: „Zabity 1 marca 1915 roku podczas ataku na okopy niemieckie“: czasem błyśnie płomyk poezyi.

Na krzyżach pułków, które przywędrowały z dalekiej Syberyi, czytam:

Miłe polskie dziatki!
Gdy nastanie piękny maj,
To przynoście dla nas kwiatki,
— — — — — — —

Idę dalej między lasem krzyżów stojących na świeżych mogiłach.

Na samotnym krzyżu pod sosną pisze żołnierz twardą dłonią:

Przechodniu!
Zagadki życia nie szukaj:
Ona przed oczami.
Jak ty, byłem wczoraj,
Dziś — przepaść między nami!

Pod jałowcem, na ogromnej mogile bratniej, gdzie pochowano kilku żołnierzy razem, koledzy piszą na krzyżu sosnowym:

Ofiarą padli w boju krwawym.
Żywota swego nie szczędzili.
Za ojczyznę, honor jej i sławę
Głowyście dziarskie położyli.

I wiele tam, jeszcze wiele było napisów na krzyżach, niezgrabnie uciosanych ręką żołnierską, czasem tylko z dwóch gałązek na krzyż związanych powrozem lub zbitych ćwiekiem.

Poczta w okupowanem Królestwie. Galicyjska Dyrekcya poczt i telegrafów komunkuje:

Na terenie Królestwa Polskiego, obsadzonem przez wojska austryacko-węgierskie utworzone zostały dalsze etapowe urzędy pocztowe, mianowicie w Działoszynie, Bełchatowie, Gorzkowicach, Kłomnicach, Nowej Brzeźnicy, Pajecznie, Rudnikach, Sulejowie, Szczercowie i Wolborzu.

Urzędy te zostały otwarte także i dla prywatnego ruchu pocztowego.

W etap. urzędzie pocztowym w D z i a ł o s z y n i e dopuszczone są: p r z y n a d a n i u: karty korespondencyjne, otwarte listy, druki (gazety), próbki towarowe, listy pieniężne i wartościowe, nadane w stanie otwartym i wpłaty na pocztową Kasę Oszczędności. P r z y d o r ę c z e n i u: karty korespondencyjne, otwarte i zamknięte listy, druki (gazety), próbki towarowe, pakiety bez deklarowanej wartości do 5 klg. wagi i listy pieniężne (wartościowe).

W etapowych urzędach pocztowych B e ł c h a t ó w, G o r z k o w i c e, K ł o m n i c e, N o w a B r z e ź n i c a, P a j e c z n o, R u d n i k i, S u l e j e w o, S z c z e r c ó w i W o l b o r z; — p r z y j m u j e s i ę: karty korespondencyjne, otwarte listy, kruki (gazety) i próbki wartościowe; d o r ę c z a s i ę: karty korespondencyjne, otwarte i zamknięte listy, druki (gazety), próbk towarowe, pakiety bez deklarowanej wartości do 5 klg. wagi.

Przesyłki przeznaczone do Rudnik adresować należy „Rudniki, Królestwo Polskie“ dla odróżnienia do miejsc tej samej nazwy w Galicyi położonej.

Jubileusz górnictwa w Dąbrowskiem. Sto lat upłynęło w tym miesiącu, jak w Kielcach została utworzona Polska Główna Dyrekcya Górnicza. Na czele jej stanął ojciec polskiego górnictwa i polskiej geologii, Stanisław Staszic.

Wilhelm II. w Poznaniu. „Dz. Pozn.“ donosi: Naczelny prezes poznański ogłasza obwieszczenie następujące: „Cesarz i król odbył tu w Poznaniu w towarzystwie szefa sztabu generalnego, jadąc na teatr wojny do Królestwa Polskiego, na początku bieżącego miesiąca naradę z marszałkiem polnym, generałem Hindenburgiem i bawił kilka

dni w poznańskim zamku królewskim. Chociaż powaga chwili nie pozwalała na składanie głośnych hołdów, to przecież ludność nie omieszkała podczas wyjazdów i inspekcyi cesarskich w mieście i okolicy witać cesarza w sposób pełen czci i serdeczności. Cesarz ucieszył się szczerze z tych dowodów dobrowolnych wiernego przywiązania i usposobienia patryotycznego i polecił mi wyrazić ludności najwyższe swe i najlepsze podziękowanie".

„Żelazny rycerz". W zachodnich krajach monarchii odbywa się zbieranie składek wojenne na różne cele wojenne przez wbijanie gwoździ w statuy drewniane, wyobrażające rycerza. Gwoździe tworzą potem jakby zbroję, a za wbicie składa każdy pewną kwotę na składkę. W polskiej kolonii w Lincu powstała, jak nas zawiadamia p. Janina Kossak-Pełeńska, myśl, aby ten sam sposób zbiórki zastosować w Galicyi, gdzie dotychczas był nieznany. Idzie o pomoc społeczeństwa dla wdów i sierot po poległych, a akcya rozpoczęćby się miała we Lwowie, w radosnym nastroju odzyskania stolicy kraju. Kolonia lincka zebrała na ten cel 146 koron i zwróciła się do ks. Andrzejowej Lubomirskiej z prośbą o przyjęcie opieki nad tą akcyą. Zasługi, jakie położyła ks. Andrzejowa Lubomirska dla wychodźctwa polskiego, kórego była prawdziwą opiekunką, zwróciły ku niej komitet lincki, a świetny dar organizatorski księżnej daje pewność, że akcya pod jej kierunkiem powiedzie się znakomicie. Należy mieć nadzieję, że ks. Andrzejowa Lubomirska nie odmówi prośbie komitetu linckiego i obejmie protektorat nad sprawą „żelaznego rycerza".

„Kalwarya pri Podgori". Nad południowo zachodnią linią bojową przy Podgorze wznosi się słowieńska Kalwarya. Jest tam stanowisko austryackie, a Włosi wszelkiemi siłami starają się zniszczyć wzgórze Kalwaryjskie, rzucając tysiące granatów i szrapneli. Mimo to Kalwarya stoi i wznoszą się dalej na niej krzyże. Chorwacki „Novi Czas" przynosi w opisie placówki na Kalwaryi opowiadanie o ciekawem zdarzeniu: „Strzał z działa nieprzyjacielskiego zerwał z środkowego krzyża wizerunek Chrystusa Pana. Żołnierz Dalmatyniec wstał ze swego rowu, mimo ognia, dymu i szrapneli ujął leżącą figurę w ręce, niesie ją do krzyża i umieszcza na dawnem miejscu. W tej chwili, kiedy odsunął się od miejsca, na którem leżała postać Chrystusa i może dwa lub trzy kroki był od krzyża, wrył się ogromny granat w ziemię, pękł ze strasznym hukiem i wokół wszystko nakrył ziemią i kamieniami. Dalmatyńcowi nic się nie stało. Sam Bóg mu czyn jego nagrodził. Towarzysze radowali się dzielnym czynem pobożności i podziwiali Opatrzność Bożą, która im się tak wymownie objawiła.

Za szpiegostwo. „Dz. pozn." donosi za „Warsz. Dn.", że w Warszawie powieszono z wyroku sądu wojennego za szpiegostwo Borysława Friedberga, Szłomę Zalcmana, Mojszę Zalcmana, Emila Polescha i Rudolfa Klana.

Zawiadomienia i komunikaty.

Doroczna Msza św. w oktawie św. Wincentego na intencyę Towarzystwa Pań Miłosierdzia i PP. Ekonomek,odprawi się we czwartek 22 o godzinie 8 w kaplicy SS. Miłosierdzia przy ul. Warszawskiej l. 8.

Zebranie ogólne Sodalicyi Pań, pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej" odbędzie się w czwartek dnia 22 b. m. o godzinie 5 popołudniu w lokalu sodalicyjnym ul Szewska l. 5 I. p.

Komitet doraźnej pomocy ewakuowanych donosi, że przy kweście na mleko dla dzieci w Choceniu przy stoliku p. Groelowej złożył p. Bełdowski 70 koron.

Obiady smaczne, tanie i zdrowe w jadalni związku uczniów rękodzielniczych pod zarządem Pań, ul. św. Tomasza 31. Obiad z trzech obfitych dań 1 kor. 30 h. Kolacya gorąca mięsna od 60 halerzy.

„Skrzętność" przy ul. św. Tomasza l. 31; założona przy Pols. Związku kat. młod. i rękodz., tak jak i dawniej przyjmuje w komis i kupuje garderobę męską, damską i dziecinną, starą bieliznę, ubrania, rozmaite w domu niepotrzebne kawałki, sprzęty, naczynia, przyjmuje z wdzięcznością, a każdy grosz z tego uzyskany użyty jest na potrzeby najbiedniejszej młodzieży.

Ze Lwowa.

Jakie wieści dochodziły do Lwowa o Krakowie.

W dziennikach lwowskich znachodzimy wieści o strasznych stosunkach, jakie mieliśmy przeżywać według opisów „Rieczy" i „Journal des Debats". Okolice Krakowa pozbawione miały być zupełnie wszelkich drzew. „Iluż ludzi zginęło tam z głodu" — pisze sprawozdawca francuskiego organu — „chleb stał się tam przedmiotem największego zbytku" — dopowiada mu jego kolega z „Rieczy".

Opisuje sceny, jak oficer pruski „zasiekł na śmierć" żołnierza austryackiego za to, „że go nie salutował". W około Krakowa — piszą — „widzi się zgliszcza wsi i liczne groby, z których wyglądają gołe ręce i nogi. Jakież wrażenie czynić to musi na żołnierzy, których wyprawia się na pozycye bojowe? Obecnie nad Krakowem ciąży zmora zarazy".

Takiemi informacyami o Krakowie karmiono prasę lwowską w pierwszych dniach kwietnia, wierzono tym doniesieniom i powtarzano.

Bank Rosyjsko-Azyatycki.

Widzimy na pierwszych kolumnach dzienników olbrzymie ogłoszenie Banku Rosyjsko-Azyatyckiego, którego kapitał zakładowy wynosi 45.000.000 rubli a fundusz rezerwowy 10.000.000 rubli, zaś wkład rządu chińskiego wynosi 3,500.000 rubli. Przez dalsze szpalty ciągną się w dwu kolumnach litanie miejscowości, gdzie utworzono filie i agencye tej instytucyi, których wymieniono 105.

Niedługo cieszył się jednak rosyjski bank nową swą filią w stolicy naszego kraju, bo jak sądzimy z ogłoszeń, bawił tam od połowy kwietnia i jako pierwszy zwiastun odwrotu, czmychnąć musiał ze Lwowa.

Wymiana wiadomości z Krakowem

była bardzo skąpa, my bowiem przez dziesiątki listów, jakie dochodziły i z opowiadań przybyłych przez Rumunię Lwowian wiedzieliśmy więcej o Lwowie, nie posługując się opisami fantastycznych wieści z pism rosyjskich i francuskich, które wykorzystywano we Lwowie z dobrą wiarą w ich prawdomowność. Nie mieli naszych pism, ani nawet pośrednich wiadomości o tem co się u nas pisało, tu jednak dochodziły one czasem, a pisma warszawskie i kijowskie stale znachodziły w streszczeniu gościnę w pismach poznańskich, któremi żywiły się wszystkie nasze pisma, powtarzając je bezwłocznie.

Bank Przemysłowy we Lwowie.

Nietylko lwowskie pisma rozpisywały się obszernie o zbawczej działalności Banku Przemysłowego w czasie wojny. „Dziennik Polski" z dnia 15. kwietnia powtarza za „Dziennikiem kijowskim" następującą notatkę:

„W rozpowszechnianiu dzieł artystów polskich między przybyszami i zawiązaniu nici między malarzami a nabywcami wśród sfer nowoprzybyłych, wielkie zasługi położył p. Kazimierz Chodorowski, usilnie starający się o polepszenie ciężkiej doli polskich artystów. Młody ten dyrektor Banku Przemysłowego z energią zabrał się również do ratunku narodowego przemysłu, podkopanego przez wojnę. Puszczono w ruch fabryki: obuwia, zapałek, konserw, papieru, litografie, fabrykę kart do gry i etykiet, będąca także mennicą lwowską dla asygnat.

Podjęto prace w hucie szkła w Żółkwi, wyrabiającej na razie najprostsze artykuły jak butelki, szklanki etc., lecz niebawem produkować ona będzie artykuły stojące na wysokim artystycznym poziomie".

Ku bramom Warszawy.

Przewidywania, że postępy wojsk sprzymierzonych nad Narwią, tudzież między Wisłą a Bugiem niejako automatycznie oddziałają na front rosyjski na lewym brzegu Wisły, spełniły się w całej pełni.

Broniony zażarcie przez 8 miesięcy odcinek Bzury i Rawki został przez Rosyan opuszczony. Dalej na południowy wschód wojska rosyjskie opróżniły Radom i znajdują się w pełnym odwrocie ku dolnej Pilicy i Wiśle. Zarazem wycofane z nad Bzury i Rawki wojska, zajęły front na linii Błonie — Grojec.

Zmiany na lewym brzegu Wisły, są pierwszorzędnym wypadkiem dnia. Nie z uwagi na zmiany w położeniu strategicznem — kampania bowiem o posiadanie Królestwa rozstrzygnie się prawdopodobnie na jednym z sąsiednich frontów, nad Narwią lub między Wisłą a Bugiem — lecz z uwagi na przesunięcie się frontu ku bramom stolicy Polski, Warszawy. Grojec oddalony jest od Warszawy około 40 km, zaś Błonie o 25 km. Po opuszczeniu lub utraceniu linii ciągnącej się przez Błonie — Grojec, pozostają Rosyanom już jedynie przedpola Warszawy, Borzęcin — Nadarzyn — Pasieczna.

Wytworzyła się więc na lewym brzegu Wisły sytuacya analogiczna do tej, jakiej świadkami byliśmy w październiku podczas pierwszego pochodu Hindenburga na Warszawę, z tą jedynie ciężko padającą na szalę różnicą, że wówczas nad armią Hindenburga wisiała wprowadzona w czyn groźba skrzydłowych uderzeń rosyjskich z prawego brzegu Wisły od Modlina i Dęblina, podczas gdy dziś możliwość ta jest wykluczona. Operującę bowiem na prawym brzegu Wisły armie rosyjskie muszą dziś same ciężko walczyć o swój byt.

Bezpośredniem następstwem wspomnianego ruchu odwrotowego, jest częściowe odsłonięcie twierdz Modlina i Dęblina, a w szczególności Dęblina, który jako podwójny przyczółek mostowy rozsiadł się po obu brzegach Wisły. — Otwiera się więc dla sprzymierzonych droga do ataków na obie te twierdze. Brak natomiast jeszcze danych, czy cofające się ku dolnej Pilicy lewe skrzydło rosyjskie oprze się o dolną Pilicę, czy też wycofa się w zupełności na prawy brzeg Wisły. W tym ostatnim wypadku z całego lewobrzeżnego obszaru Królestwa pozostałoby w rękach rosyjskich jedynie półkole przed Warszawą.

Na innych odcinkach rosyjskiego frontu bojowego, brak punktów zaczepienia do oznaczenia zmian istotnych. W szczególności niewiadomo, czy Rosyanie między Wisłą a Bugiem zerwą się jeszcze raz do oporu przed oddaniem sprzymierzonym linii kolejowej Lublin — Kowel, jak również nie wiadomo, jak dalece rozwinęła się działalność wojsk niemieckich około przełamania frontu rosyjskiego nad Narwią.

W każdym razie okoliczność, że wojska niemieckie już w pierwszem uderzeniu zdołały owładnąć leżącemi na prawym brzegu Narwi fortyfikacyami Ostrołęki, nie świadczy zbyt pochlebnie o sile odpornej rosyjskich twierdz nadnarwiańskich.

Głos Warszawy.

Berlin. (Tel. pryw.) Warszawski „Dziennik polski" pisze: „Warszawa jest wstrząśnięta wiadomościami, które zwiastują ogromne zmiany. Wskutek tego zmienia się normalne życie mieszkańców. Ustaje handel i przemysł. W takiej historycznej chwili, nie należy jednak być egoistycznie przezornym; nie należy mieć trwogi przed nadchodzącemi zmianami, ponieważ są one historyczną koniecznością. Trzeba być bowiem przygotowanym na wszystko.

Ogólna ocena położenia.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny „Reichspostu" Kirchlehner donosi, że front Wisła — Bug rozpada się na dwa odcinki, mianowicie Wisła—Wieprz i Wieprz—Bug. Pierwszy ciągnie się od Józefowa do Krasnostawu. Lewe jego skrzydło jest w defenzywie, prawe zaś w ofenzywie. Front całego odcinka skierowany na północ. W odcinku Wieprz — Bug ciągnącym się od Krasnostawu do Sokala, skierowany jest front na północny wschód i oba skrzydła są w zaciętej walce.

Oba odcinki rozciągają się na 100 km. Na froncie Zgniłej Lipy o długości 150 km. tylko lokalne przedsięwzięcia. Od Niżniowa do granicy besarabskiej na froncie 100 km cała armia Pflanzera-Baltina znajduje się na lewym brzegu Dniestru. — Z uwagi na wielką stawkę obecnego boju, nieprzyjaciel czyni co może, aby sprzymierzonym przysporzyć jak najwięcej uszczerbku i uzyskać czas, aby centra oporu na wschodzie od Warszawy i Dęblina jaknajsilniej umocnić. — Opór ten należy oceniać wysoko, tak, że nawet w sprzyjających okolicznościach mogą minąć tygodnie, nim osiągnięcie celu przez sprzymiezonych pozwoli na mniejszy wysiłek w operacyach.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie rosyjskie bez daty. Bitwa między Wisłą, a zachodnim brzegiem Bugu doszła w dniu 7. lipca do największej gwałtowności.Wojska nasze dzielnie i uparcie odrzuciły atak nieprzyjacielski. Nieprzyjaciel przedsiębrał w kierunku na Lublin ataki na całym froncie, koncentrując głównie swe siły w okolicy Wilkolasa, gdzie w ciągu dnia odparliśmy przeszło 10 ataków. W ciągu dnia wielkie masy wojsk niemieckiech zaatakowały nasze siły na lewym brzegu Wieprza. Nieprzyjacielowi udało się tutaj posunąć ku północy w okolicy Izdebna koło Krasnostawu. Mimo strat wojska nasze bohatersko odpierały wściekłe ataki nieprzyjaciela, prowadzone aż do późnego wieczora. Na prawym brzegu Wieprza poniósł nieprzyjaciel bardzo wielkie straty dnia 16 lipca podczas ataku na pozycye nasze nad Wolicą. Dnia 17 lipca panował w tej okolicy bardzo żywy ogień artyleryi. Na froncie wsi Grabowiec i Berestie (?) nieprzyjaciel podjął dnia 16 i 17 wściekłe ataki i po licznych szturmach na bagnety zdobył tylko rowy strzeleckie, dwóch naszych kompanij. Między Huczwą a Bugiem odparliśmy liczne ataki nieprzyjaciela i wyrzuciliśmy go z lasu motolińskiego. Nad Bugiem pod Iłkowicami ,Celucami i Konotopami usiłował nieprzyjaciel dostać się 17. lipca na prawy brzeg rzeki, lecz odparliśmy go szczęśliwymi kontratakami. W okolicy Rygi i Szawel nieprzyjacielska ofenzywa na Tykkum i Alt Auts rwa dalej. W kierunku ku tym miejscowościom odbyły się dnia 17 lipca walki, w których uczestniczyła także liczna kawalerya. Na wschód od wsi Popeliany wzięliśmy w ciągu skutecznego ataku do niewoli 500 Niemców z 9 oficerami i zdobyliśmy 7 karabinów maszynowych. — Atak nieprzyjacielski na północ od Szawel został odparty. Ofenzywa nieprzyjacielska w kierunku Przasnysza, prowadzona na szerokim froncie, zmusiła nas do skoncentrowania się na pozycyach bliżej Narwi. W związku z tem okazała się konieczność nowego ugrupowania naszych sił zbrojnych na lewym brzegu Wisły, które to ugrupowanie przeprowadziliśmy bez przeszkody. Nad Dniestrem odnieśliśmy w ciągu 16 lipca dość znaczny sukces nad wojskami nieprzyjacielskiemi, które w ciągu dnia przekroczyły rzekę. Wzięliśmy do niewoli około 2000 Austryaków i zdobyliśmy 7 karabinów maszynowych .

Francuzi o sytuacyi w Królestwie.

Paryż. (Tel. pryw.) Major Civriex oświadcza w „Matin", że ostatnie wypadki nie dozwalają Rosyanom na odwrót z linii Lublin — Chełm i Łomża — Przasnysz, gdyż odwrót ten wprawiłby całe centrum rosyjskie w ciężkie położenie. Korzystniejszem jest jednak w tym wypadku wyrównać front i wycofać się z lewego brzegu Wisły. Lepiej bowiem jest nie dopuścić do okrążenia, niż z powodu kilku kilometrów kraju narażać całą armię na niebezpieczeństwo.

„Radical" oczekuje rozpoczęcia rozstrzygającej bitwy, której wynik oddziała bezpośrednio na front francuski.

Anglicy o zapasach w Królestwie.

Rotterdam. (Tel. pryw.) Londyński „Times" donosi: Mackensen wykonał wreszcie długo przygotowywane uderzenie w rosyjskie centrum. Na 100 klm froncie między Wisłą a Bugiem rozpoczęła się najbardziej rozstrzygająca bitwa całej obecnej wojny. Uderzające wojska austro-węg. wzmocnione zostały trzema niemieckimi korpusami. Stoją one jednak naprzeciw wojsk, które stanowią rdzeń rosyjskiej siły bojowej. Oprócz tego go poruczył generalissimus obronę tego ważnego odcinka nowemu dowódcy, do którego przywiązane są wielkie nadzieje.

Anglicy o sytuacyi w Królestwie.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Sprawozdawca wojenny londyńskiego „Daily Chronicle" donosi z Petersburga: Hindenburg pracuje wraz z Mackensenem nad herkulesowem zadaniem zniszczenia zgrupowanych w Królestwie Polskiem wojsk rosyjskich. Panuje tu przekonanie, że Niemcy celu swego nie osiągną. W planie Hindenburga leży zdobycie Modlina, podczas gdy Mackensen w tym samym czasie ma obsadzić linię Brześcia litewskiego. Wszelkie korzyści leżą po stronie Niemców, a w szczególności doskonała sieć kolejowa. Rosyanie są obecnie lepiej zaopatrzeni w amunicyę i mogli w ostatnich czasach uzbroić nie użyte dotychczas rezerwy. Posuwanie się Niemców w prowincyach nadbałtyckich uważa się za demonstracyę, mającą powstrzymać Rosyan przed posuwaniem wojsk na linię Narwi.

Z wnętrza Rosyi.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Według wieści z Petersburga prasa rosyjska uskarża się, iż Rosya nie jest poinformowana o prawdziwym przebiegu wypadków wojennych. „Rjecz" pisze, że cztery piąte narodu nic nie wiedzą o położeniu wojennem. „Gołos Moskwy" skarży się, że szerokie masy uważa rząd za dzieci.

W kołach Dumy powstał projekt utworzenia komisyi rządowej, któraby w porozumieniu z przedstawicielami Dumy rozsyłała po wszystkich gminach rosyjskich dokładniejsze i pełniejsze wiadomości.

Rada wojenna postanowiła powołać pod broń rocznik 1896.

Archiepiskop warszawski Antoniusz opuścił już Warszawę. Wkrótce za nim przybędzie do Petersburga kapituła.

Komunikat włoski.

Wiedeń. (T. pr.) Komunikat urzędowy włoski donosi: W Tyrolu, Trentinie i Karyntyi małe, dla nas korzystne starcia. Dnia 16. lipca zpowodował ogień naszej ciężkiej artyleryi przeciw fortom nieprzyjacielskim koło przełęczy Predil, eksplozye i pożar, które długo trwały. Nad Isonzo położenie niezmienione. — Cadorna.

Z Anglii.

Angielskie kłopoty węglowe.

Londyn. (T. B.) „Times" donosi Cardiffu: Położenie w Walii południowej jest bardzo poważne. Rokowania londyńskie rozbiły się. Jeżeli strejk przed końcem tygodnia nie będzie zakończony, to należy oczekiwać poważnych niepokoi we wsiach górniczych. „Daily Chronicle" donosi z Cardiffu, że jedno z największych przedsiębiorstw przemysłowych z powodu braku węgli musiało zagasić ognie w piecach. „Times" wzywa rząd do najenergiczniejszego wystąpienia. „Daily Tel." donosi, że wiele zakładów w Swansea cierpi skutkiem braku węgla. Z tego stanu rzeczy mogą wyniknąć najpoważniejsze następstwa dla przemysłu i fabryk produkujących materyały wojenne.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera donosi z Bridgeport (Connecticut). Rokowania w sprawie niedopuszczenia do strejku w zakładach Remingtona rozbiły się a przywódcy robotników oświadczyli, że maszyniści we wtorek w południe przestaną pracować.

Mowa Lloyda George'a.

Londyn. (T. B.) Wielki pochód kobiet należących do wszystkich klas społecznych, które chętne są do pracowania przy sporządzaniu amunicyi, przechodził w sobotę ulicami Londynu. Deputacya tych kobiet z panią Pankhurst na czele, została przyjętą przez ministra amunicyi Lloyda George. Minister oświadczył w przemówieniu do deputacyi, że dotąd 50.000 robotników pracuje przy sporządzaniu amunicyi, podczas gdy w Niemczech siły robotnicze wynoszą 500.000. Jest nieodzowną rzeczą zorganizowanie całego narodu, nie wyłączając kobiet.

Lloyd George wygłosił następnie przemówienie do tłumu i powiedział on między innemi: Na wschodzie okazują się ciemne chmury. Lecz ja patrzę na nie z pełną ufnością. Rosya przetrwa burzę, jak już niejeden orkan przetrwała. Nieprzyjaciel będzie odrzucony a Rosya ponownie podniesie się w potędze, aby wielkim demokratycznym narodom Europy pomódz w osiągnięciu wielkiego zwycięstwa dla wolności Europy.

W tem miejscu przemówienia jedna z kobiet przerwała ministrowi okrzykiem: Cóż z prawem wyborczem?

Lloyd George oświadczył kończąc, że Anglia musi uzupełnić to, czego w przygotowaniu wojny zaniedbała.

Angielskie kredyty wojenne.

Londyn. (T. B.) Rząd zażądał w Izbie gmin dalszego kredytu wojennego 150.000 funtów, co razem z dotychczasowymi kredytami wojennymi daje sumę 600 milionów funtów.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 21 lipca 1915.

Powrót wychodźców do Galicyi.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Die Zeit" donosi, że minister spraw wewnętrznych wydał odezwę w sprawie powrotu do kraju wychodźców galicyjskich z 23 powiatów Galicyi zachodniej i środkowej, a mianowicie z powiatów: Biała, Oświęcim, Chrzanów, Żywiec, Nowy Targ, Wadowice, Bochnia, Myślenice, Brzesko, Limanowa, Nowy Sącz, Dąbrowa, Mielec, Kolbuszowa, Pilzno, Ropczyce, Grybów, Strzyżów, Krosno, Stary Sambor i okręgów nie należących do rejonu fortecznego krakowskiego powiatów Kraków, Wieliczka i Podgórze.

Odezwa wzywa wychodźców z tych powiatów, aby wracali, o ile nie są niezdolni do pracy i bez możności zarobku. — Ci wychodźcy, którzy otrzymują wsparcie od państwa, — będą je dostawali dalej przez 4 tygodnie po powrocie za pośrednictwem władzy politycznej w swoim powiecie. Otrzymają też wolny przejazd. Ci wychodźcy, którzyby najdalej do trzech tygodni od ogłoszenia tego rozporządzenia nie powrócili do kraju, stracą zasiłek państwowy, otrzymywany obecnie w miejscu swego dotychczasowego pobytu na wychodźtwie.

Przymusowa administracya przedsiębiorstw w Królestwie.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg." donosi: „Verordnungsblatt der Kaiserlich deutschen Ziwilverwaltung für Polen links der Weichsel" ogłasza rozporządzenie o przymusowej administracyi przedsiębiorstw. Pierwszy paragraf tego rozporządzenia brzmi:

„Prezydent zarządu cywilnego Polski po lewym brzegu Wisły może oddać pod zarząd przymusowy na rachunek interesowanych takie przedsiębiorstwa, które: 1) prowadzi się lub nadzoruje z terenu nieprzyjacielskiego; 2) w których kapitale, zysku, lub kierownictwie uczestniczą poddani krajów nieprzyjacielskich zagranicznych przynajmniej z jedną trzecią; 3) które mają w kraju nieprzyjacielskim zagranicą istotną część swej produkcyi; 4) których praca sprzeciwia się publicznym interesom państwa niemieckiego, lub może im zaszkodzić.

„Do zastosowania powyższych postanowień wystarczy zaistnienie chociażby jednego tylko z wypadków, wyszczególnionych w punktach 1 do 5. W duchu przepisów tych należy pojmować jako przedsiębiorstwo także filie, ajencye, składy towarów i parcele gruntowe. Zastosowanie tych przepisów nie będzie wykluczone przez to, że dla ukrycia właściwych uczestników wysunie się naprzód osoby, nie będące pod danymi nieprzyjacielskich krajów zagranicą.

Neutralność Rumunii.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Voss. Ztg" donoszą telegraficznie z Bukaresztu:

Półurzędowa „Independance Roumaine" odpowiada dzisiaj na głosy pism niemieckich artykułem pod tytułem „Niepotrzebne wmięszanie się". Pismo to stwierdza, że Rumunia jest świadomą swych praw i obowiązków, a nigdy nie stosowała swych praw inaczej, jak umiarkowanie i spełniała sumiennie swe obowiązki. Rumunia objawiała zawsze dobrą wolę, będzie tak postępowała i nadal, nikt zaś na to skarżyć się nie może. Mięszanie się ze strony obcej jest nie na miejscu, pochwały ani nagany nie wywierają w kraju wrażenia, rady zaś są zbyteczne i nie sprowadzą Rumunii z drogi, jaką obrała. Zachowanie się prasy zagranicznej mogłoby co najwyżej wywołać skutek wręcz przeciwny do zamierzonego, gdyż wzburzyłoby opinię polemiką, nie będącą na czasie. Artykuł ten odnosi się do głosów pism niemieckich, które przestrzegały Rumunię przed zakazem przewozu amunicyi dla Turków pod Dardanelle.

Ameryka do Niemiec.

Londyn. (T. B.) Doniesienie Biura Reutera z Waszyngtonu. Wilson odbył zaraz po przybyciu do Waszyngtonu rozmowę z sekretarzem stanu Lansingem w sprawie odpowiedzi Stanów Zjednoczonych na notę niemiecką. Obaj zgodzili się na to, że nota do Niemiec musi podnieść, że Stany Zjednoczone nie mogą pozostać nieczynne jeżeli ponownie przedsięwzięty będzie atak na nieuzbrojony okręt, który nie stawia oporu i jeżeli przytem zginie życie amerykańskie. Nota przedstawi poważny zamiar Stanów Zjednoczonych nie porzucenia żadnego ze swoich praw.

Po zamknięciu numeru.

Posiedzenie miejskiej Rady przybocznej. W uzupełnieniu w kronice dzisiejszego numeru podanego krótkiego sprawozdania z wczorajszego posiedzenia Rady przybocznej, podajemy jeszcze z komunikatu Magistratu następujące szczegóły: Na wstępie Prezydent zawiadomił Radę, że namiestnictwo przyjęło rezygnacyę rektora Kostaneckiego z godności II. zastępcy Prezydenta miasta, z powodu wyboru tegoż na godność rektora Uniwersytetu. Prezydent podniósł zasługi p. Kostaneckiego i wyraził szczerą wdzięczność za jego pracę około dobra miasta.

Następnie powitał Prezydent obu nowo mianowanych zastępców Dra Zolla i b. burmistrza Podgórza Maryewskiego, prosząc obu, by swemi fachowemi wiadomościami popierali go w kolegialnym zarządzie miasta, poczem obaj wiceprezydenci złożyli do rąk Prezydenta przepisane ślubowanie.

W dalszym ciągu Prezydent złożył sprawozdanie o stosunkach finansowych miasta, dalej o nawiązaniu stosunków handlowych z Królestwem Polskiem i o powstać mającej z inicyatywy kupców krakowskich t. zw. Hurtowni. Jest to fakt bardzo korzystny i doniosłego znaczenia ze względu na przyszłe gospodarcze stosunki Królestwa Polskiego z Krakowem.

St. Radca Magtu Dr Sikorski złożył sprawozdanie o utworzenie filii Magistratu w Podgórzu o zakresie jej działania i dotychczasowych zarządzeniach wydanych z powodu połączenia z Krakowem.

Wiceprezydent Nowak zdał sprawę z posiedzenia centrali zbożowej w Wiedniu oraz z pomyślnej sytuacyi obecnej aprowizacyi państwa wobec wyniku tegorocznych zbiorów.

W dyskusyi, jaka się rozwinęła, zabierali głos obok członków prezydyum miasta pp. Godzicki, ks. Dr Caputa, Porębski, Mitasiński oraz Szatkowski.

Cukier dla Krakowa. Prezydyum miasta uzyskało od Centralnego Zakładu dla rozdziału cukru w państwie 20 wagonów tego artykułu; te 20 wagonów cukru za pośrednictwem Izby handlowej rozdzielono między kupców krakowskich. Na interwencyę prezydyum miasta ministerstwo handlu oświadczyło, że kupcy krakowscy w rafineryach, z których dotychczas cukier sprowadzali, mogą w dalszym ciągu cukier nabywać.

Przy tej sposobności trzeba stwierdzić przykry objaw, że niektórzy kupcy krakowscy wyzyskując sytuacyę podnieśli cenę cukru o 12 hal. na klgr. pomimo, że sami nabyli cukier za pośrednictwem gminy po dawnych cenach. Jestto nietylko przekraczanie obowiązującej taryfy maksymalnej, ale nie mniej nieobywatelskim postępkiem i godnym napiętnowania wyzyskiem.

Telefony w Krakowie. W dniu 10 bm. upłynął termin, wyznaczony przez Inspektorat pocztowy, do wnoszenia podań o otwarcie telefonów w Krakowie. Podania wniesione — jak się dowiadujemy — załatwione zostaną koło 1 sierpnia.

Zdolna nauczycielka

z dobremi kwalifikacyami poszukuje lekcyi. Zgłoszenia pod Nauczycielka do Adm. „Głosu Narodu“.

Konkurs.

Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na posadę świeckiego pisarza Banku Pobożnego, do której przywiązana jest płaca 1190 koron rocznie i mieszkanie w naturze. Podania przyjmowane będą w sekretaryacie wspomnianego Arcybractwa ul. Sienna Nr. 5 I p. w godzinach urzędowych od dnia 31 lipca r. b. włącznie. Posada na razie obsadzoną będzie prowizorycznie i bez mieszkania w naturze.

Do wynajęcia

3 pokoje słoneczne, przedpokój względnie kuchnia, wysoki parter, ul. Wolska. Wiadomość: **Dunajewskiego 9, Krakowskie Biuro ogłoszeń.**

Poszukuje się

dozorcy domu

od 1-go sierpnia b. r. w wieku do lat 50, żonatego, zdrowego, trzeźwego z najlepszemi świadectwami, kaucya wymagana. Pensya miesięczna 70 kor. i znaczne boczne dochody, mieszkanie na wysokim parterze, widne, suche z oświetleniem elektrycznem. Wiadomość u właściciela Plac Matejki L. 5 III piętro, między $1\frac{1}{2}$ a $2\frac{1}{2}$ popoł.

Kantorzystka

biegła w rachunkach i pracach biurowych, zupełnie samodzielnie korespondująca w języku niemieckim i polskim, religii katolickiej znajdzie umieszczenie w pierwszorzędnej firmie handlowej. Oferty własnoręcznie pisane w języku polskim i niemieckim wraz z fotografią i podaniem warunków składać w Administracyi „Głosu Narodu“ pod „Kantorzystka“.

Kupuję

i sprzedaję złoto, srebro, brylanty płacąc najwyższą cenę. **J. Cyankiewicz, Kraków, ulica Sławkowska l. 24.**

Prywatne Gimnazyum

z prawem publiczności, oraz

PENSYONAT

Franz Scholz, Graz

Grazbachgasse 39.

1—8 klas, świadectwa maturyczne, równorzędne z państwowemi, znakomity pensyonat, dom własny, ceny umiarkowane. Prospekty bezpłatnie. Uczniów przyjmuje się i wśród półrocza.

Technik-dentysta

młody, zdolny, wolny od wojska, znający dobrze roboty kauczukowe i metalowe poszukuje posady w Krakowie. Zgłoszenia M. M. do administracyi „Głosu Narodu“.

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcia. Łaskawe datki przyjmuje Adm „Głosu Narodu“

C. K. UPRZYWIL.

AKCYJNE Towarzystwo Bankowe

i Kantorów wymiany „Mercur“

FILIA W KRAKOWIE

ul. Floryańska l. 28, róg ul. św. Marka

przeniosło swoje biura do Krakowa i załatwia wszelkie czynności, wchodzące w zakres interesów bankowych jak:

WKŁADKI NA KSIĄŻECZKI WKŁADKOWE i rachunek bieżący, KUPNO I SPRZEDAŻ WALUT, PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH I LOSÓW, PRZEKAZY w kraju i zagranicą na najkorzystniejszych warunkach.

Godziny kasowe od 9 — 12½ w południe i od 3 — 4 popołudniu.

Najlepszy prezent dla polskich Legionistów i żołnierzy.

Książka do modlenia „**Bóg z nami**“ zawierająca rady duchowne potrzebne żołnierzowi na polu walki, w szpitalu lub rekonwalescencyi; modlitwy w czasie ciągu całego roku i modlitwy specyalne dla żołnierzy w czasie wojny i pokoju. Modlitewnik napisany przez Ks. Łukaszkiewicza jest aprobowany przez 2-ch Biskupów. **Każdy żołnierz, wyruszający do bitwy, ranny lub chory, powinien tę książkę do modlenia posiadać.** Która go pocieszą i poucza w wolnej godzinie, podnosi i wzmacnia do nowych dzieł.

Cena oprawna w płótno tylko 60 hal., z zapłaconą przesyłką 70 halerzy.

Do nabycia wprost z zakładów nakładczych:

J. STEINBRENER W VIMPERKU (CZECHY).

lub przez każdego księgarza i introligatora.

Poleca się należytość w markach pocztowych lub za przekazem nadesłać a obstalunek na odcinku napisać.

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH

WE LWOWIE, stow. zar. z ogr. por.

organ handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych

z siedzibą obecnie

w Bielsku (Bielitz)

Zunfthausgasse 1,

ma w swoich magazynach **na składzie wszystkie artykuły spożywcze i codziennego zapotrzebowania,** a nadto dostarcza **węgiel, naftę, olcje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d.**

Cenniki na każde żądanie! Ceny hurtowne!

1) Żywot Chwalebnego Sługi Bożego

O. STANISŁAWA PAPCZYŃSKIEGO

Założyciela polskiego zakonu **OO. Maryanów,** spowiednika Innocentego XII Papieża, kaznodziei i kapelana oraz doradcy Jana III, **Patrona** wojny zęskanych i Apostoła nabożeństwa za dusze na wojnie poległych rycerzy polskich, wielkiemi cudami sławnego. CENA 3 KORONY.

2) **Księża Powstańcy** CENA 60 h.

oba dzieła na sprzedaż — pióra

JÓZEFA STANISŁAWA PIETRZAKA.

Do nabycia w krakowskich księgarniach: Gebethnera i Sp. w Rynku oraz w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego Floryańska L. 1

Już nadszedł do CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Spółki handlowej

(drobnych kupców)

ul. Jagiellońska L. 9

świeży transport masła duńskiego i jaj górkich; codziennie do nabycia mleko słodkie i kwaśne. — Ceny niskie.

Poszukuję od 1 sierpnia b. r.

stróżki

młodszej, samej lub zamężnej, bezdzietnej, umiejącej prać, prasować i obsłużyć gospodarzy (dwie osoby). Teraźniejsza stróżka opuszcza miejsce po 7-letniem pobycie. Zgłoszenia ul. Kurniki 7, oficyna, I piętro.

Bracia Barber, Wiedeń I. Biberstrasse 9.

Kupujemy pneumatyki

automobilowe tak nowe jak i używane po najwyższych cenach.

O oferty uprasza się.

Krawieczyznę damską

i bieliznę oraz wszelkie reperacye uskutecznia starannie i trwało po niskich cenach

Wiktorya Podbielska

krawczyni — Kraków, ul. Sławkowska 6, III p. schody front.

Prześliczna statua Najśw. Maryi Panny

Niepokalanie Poczętej

1 m. 25 cm. wysoka, z aureolą oświetloną elektrycznie, a także otoczoną dookół brązowymi liśćmi winogron, w środku których 34 miniaturowych lampek elektrycznych, **niezwykła i prawdziwa ozdoba każdego kościoła lub kaplicy** — jest do nabycia

w Księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie ul. Floryańska L. 1.

CENA 1000 KORON CENA 1000 KORON

Tamże tejże wysokości i tegoż wyrobu niezwykle piękna statua

:: Najsł. Serca Pana Jezusa ::

CENA 500 KORON.

Wreszcie wielka 170 cm. wysoka, bogato dekorowana

STATUA ŚW. JÓZEFA — Cena 500 Koron.

STOLARNIA BRACI LIGIĘZÓW

W KRAKOWIE

obecnie przy ul. św. Filipa l. 13.

Przyjmuje zamówienia na wszystkie roboty stolarskie proste i artystyczne.

Wyprawy ślubne, bieliznę damską, męzką, dziecięcą, od najprostszej do najwykwintniejszej z własnych lub dostarczonych materyałów wykonywa

Szwalnia i Hafciarnia

Zw. pracy polskich kobiot w Krakowie, Bracka 8, I piętro.

Tamże na składzie roboty ręczne zaczęte: poduszki, serwety; na sezon letni torebki do kostyumów we wszystkich kolorach gotowe.

WYBÓR RYSOWANYCH CHUSTECZEK, KOŁNIERZY, BLUZ etc.

Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

nabyła ostatnie egzemplarze bardzo cennego dzieła p. t.

WYBÓR NAUK

na uroczystości Najśw. Maryi Panny

z dzieł i rękopisów słynnych kaznodziejów zebranych i opracowanych przez **X. K.**

Cena egzemplarza oprawnego w płótno angielskie **koron 8 50.**

LEOPOLD WEISZ

I SKA, BUDAPESZT IX, HENTES-UTCA 17.

(naprzeciw miejskiej rzeźni trzody chlewnej).

Skład smalcu, słoniny, salami en-gros

poleca powyższe produkta w najlepszych gatunkach po najtańszym kursie dziennym - żądanie służymy cennikiem.

Za 80 halerzy ¼ kila mięsa!

W niżej podanych handlach nabyć można pasztet w tubkach po 80 halerzy t. z.

„HUENEN PASTETE“

który daje tyle pożywienia jak ¼ kila mięsa wołowego i jest przytem bardzo smaczny i łatwo strawny:

M. Allerhand, Chrześcijańska Spółka Handlowa, L. Dintenfass, M. Dutkiewicz M. Feiner, A. Grafczyński, Ant. Hawełka, Katolicka Spółka Handlowa, „Laktol“, L. Lewicki, Bracia Rolniccy, M. Statter, A. Teslar, I. Wentzl.

Potrzebny zaraz

starszy służący

z większych domów. Zgłoszenia: **Władysław Baumann** Przeworsk.

Skład fabryczny opatrunków chirurgicznych „VIS“

M. L. Dobrowolskiego

znajduje się obecnie w drogueryi pod »Kometą« przy ul. Lubicz L. 5 w Krakowie.

Pracownia

rzeźbiarsko-pozłotnicza

Aleksandra Skoczka

w Nowym Sączu ulica Lwowska l. 11

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu oraz P. T. Publiczności **wszelkie roboty kościelne i salonowe** Odnawia stare ołtarze, cyboryum i t. p. Zamówienia na prowincyi uskutecznia w oznaczonym czasie i po cenach przystępnych.

Wdowa

w średnim wieku, inteligentna, bezdzietna, znająca się na kuchni i gospodarstwie poszukuje zajęcia. Zgłoszenia list. pod J. G. 40 przyjmuje administracya „Głosu Narodu“.

Nauczycielka

potrzebna na czas wakacyj na wieś dla uczennicy 5 i 2 kl. gimnazyum realnego — **M. Czerwińska w Gaiku, p. Dobczyce.**

Staruszka

78-letnia, zupełnie niezdolna do pracy jakiejkolwiek, prosi litościwych ludzi o wsparcie. Zofia Prokura, Kraków, Zwierzyniecka 8, parter.

Restauracya

A. WÓJCIKA, Sienna l. 6, ma do sprzedania **5.000 kilo kapusty i ziemniaków.**

Uczciwy i zdolny

handlowiec

z działu nasion i maszyn rolniczych i z działu żelaznego znajdzie **zaraz** umieszczenie jako kierownik **w Spółce rolniczo-handlowej „SNOP“ w Krośnie,** dokąd piśmienie lub osobiście z podaniem curriculum vitae zgłosić się należy.

KLISZE

do druku, ilustracyjne, na widokówki, anonsowe, etc. wykonuje Zakład reprodukcyjny fototechn. **T. JABŁOŃSKI i SPÓŁKA, Kraków, Franciszkańska L. 4.**

Jeszcze na składzie 300 sztuk

PNEUMATYKÓW

automobilowych różnych rozmiarów.

Bracia Barber, Wiedeń I. Biberstrasse 9.

Opuściły świeżo prasę broszury p. t.:

Dr J. S.	**Cholera**, jej istota i zwalczanie	20 h.
—	**Dysenterya** . . .	20 h.
—	**Tyfus** plamisty i brzuszny	20 h.
—	**Desinfekcya** . . .	10 h.

Po otrzymaniu 80 h. w markach przesyła opłatnie

Księgarnia Podhalańska Zakopane.

KSIĘGARNIA POLSKA

w Krakowie, ul. Sławkowska 3, dostarcza wszelkie, gdziekolwiek wydane: książki, mapy wszystkich terenów wojny, atlasy, nuty i żurnale z możliwą szybkością

Posady gospodyni na plebanii

poszukuje osoba wykształcona, średniego wieku, energiczna, pracowita, sumienna, znająca się gruntownie na gospodarstwie wiejskiem. — Wiadomość: Dr Miłkowski, księgarnia katolicka, — Kraków, ul. Floryańska, 1.

Ojczyzna woła!

Modlitewnik żołnierza we wojnie z 6 obrazami, stron 164, form. 32°,

napisał

Ks. Wincenty M. Szumski, Dominikanin.

TREŚĆ: Ojczyzna woła! Modlitwy poranne i wieczorne, Różaniec św., Msza św., Spowiedź św., Komunia św., W obozie, W boju, W szpitalu, W ostatnim boju, Modlitwy przygodne, Pieśni.

Cena w oprawie płóciennej 60 hal.

Przy większem zamówieniu stosowny opust

Do nabycia:

Administrace časopisu

„RUŽE DOMINIKANSKA“ Praha I. 234.

Starożytności

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

Sporządzenia wykazów

ŚWIADCZEŃ WOJENNYCH

oraz spisów

szkód wojennych

w Krakowie i na prowincyi

podejmuje się dla osób prywatnych siła fachowa.

Wiadomość w kancelaryi adwokata

Dra Juliana GERTLERA

w Krakowie, ul. Floryańska 33

wejście od ul. św. Marka l. 21 w godzinach od 10 — 12 przedpoł.

Rozkład jazdy pociągów pocztowych względnie osobowych.

Z Krakowa do Wiednia: 6.14 posp. 6.50 osob., 10.15 posp., **6.40** posp **7.38** osob., **7.56** posp.

Z Wiednia do Krakowa: 1.03 osob. 7.56 posp., 10.19 osob., 10.55 osob 3.50 posp., **8.58** posp.

Z Krakowa do Rzeszowa: 11.48 osob., 5.00 osob., **11.00** osob.

Z Rzeszowa do Krakowa: 9.47 posp., 9.11 osob., **6.46** osob.

Z Krakowa do Nowego Sącza i Zakopanego (przez Suchą) 8.30 osob., 1.24 osob., **9.48** osob.

Z Nowego Sącza i Zakopanego do Krakowa: 8.11 osob., 5.23 osob.

Z Podgórza—Płaszowa do Oświęcimia: 6.28, **7.16** (przyjazd do Oświęcimia: 10.33, **11.21**).

Z Oświęcimia do Podgórza—Płaszowa: 11.28, 1.27 (odjazd z Oświęcimia: .28, **9.31**).

Z Tarnowa do N. Sącza względnie **do Jasła i Nowego Zagórza: 4.34,** przyjazd do N. Sącza 1.40, do Jasła .53, do N. Zagórza **9.35**).

Z Tarnowa do Szczucina: 5.15 przyjazd do Szczucina **8.17**).

Z Nowego Sącza względnie **Jasła Nowego Zagórza do Tarnowa:** 1.09 odjazd z N. Sącza 7.39, z Jasła **5.57,** z N. Zagórza **10.25**).

Ze Szczucina do Tarnowa 8.50 odjazd ze Szczucina 6.00).

Z Bierzanowa do Wieliczki 9.15, .20, 5.45.

Z Wieliczki do Bierzanowa 8.30, 2.25, 4.55.

Z Chabówki do Suchejhory względnie **Zakopanego:** 6.40, **11.28** (przyjazd do Suchejhory 10.20 do Zakopanego 10.25, **4.01**).

Ze Suchejhory względnie **Zakopanego do Chabówki: 10.24** (odjazd ze Suchejhory 4.45, ze Zakopanego **6.55** 6.35 tylko do Nowego Targu).

Z Nowego Sącza do Orłowa: 7.45 przyjazd do Orłowa **12.13**).

Z Orłowa do Nowego Sącza: 6.22 odjazd z Orłowa **2.18**).

Ze Suchej do Żywca względnie **Zwardonia: 2.46, 4.22,** 1.58 (przyjazd do Żywca **5.54,** 7.30, 5.06 do Zwardonia 10.04).

Ze Żywca względnie **Zwardonia do Suchej:** 10.40, **7.56, 12.44** (odjazd ze Żywca 7.53, 5.07, **9.55** ze Zwardonia .49).

Ze Skawiec do Sierszy Wodnej (via Spytkowice) 3.22 (przyjazd Siersza Wodna **8.30**).

Z Sierszy Wodnej do Skawiec (via Spytkowice): 11.21 (odjazd z Sierszy Wodnej 6.10).

Z Bolęcina do Jaworzna: 1.15, **7.05** przyjazd do Jaworzna 3.50, **9.30**).

Z Jaworzna do Bolęcina: 4.45 (odjazd z Jaworzna 2.10 i 9.45 tylko do Chrzanowa).

Z Jasła do Rzeszowa: 4.51 (przyjazd do Rzeszowa **10.00**).

Z Rzeszowa do Jasła: 5.14 (odjazd Rzeszowa **12.05**).

UWAGA. Czas nocny oznaczone są godziny tłustym drukiem.

Najwłaściwszym środkiem do poprawienia barwy włosów, siwych, spłowiałych lub rudych jest

Ekstrakt orzechowy

JULIANA JÓZEFOWICZA

perfumera, w kolorach: blond, szatyn, brunatny i czarny. — Flakon K. 3.30, flakonik próbny K. 1.20.

Sprzedaż w składach aptecznych i perfumeryach.

Maturzystka

seminarium naucz. poszukuje korepetycyi na czas wakacyjny na wieś. Zgłoszenia pod „Maturzystka“ w Administracyi „Głosu Narodu“.

Biedna wdowa

bez środków do życia, poszukuje dla swej córki 14-letniej z ukończoną 4 kl. wydz. zajęcia do dzieci lub t. p. Zgłoszenia pod Władysława Majchrowa Kraków, Botaniczna 4, I p.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

ANTONI SULCZEWSKI

Pogwizdów p. Żabno — prosi o wiadomość o swym synu Feliksie Sulczewskim, saperze 3 kompanii Nr 10 w Przemyślu. Ktokolwiekby coś wiedział o nim raczy donieść pod powyższym adresem.

MRÓZ MIKOŁAJ

Chorąży 19 p. p. obr. kraj., obecnie w niewoli w Astrachaniu, gub. Astrachań, poszukuje swej żony Emmy i donosi, że można do niego pisać lub depeszować pod adr. M. M. oficer austryacki — Astrachań — Wojennomu plennomu naczalstwu.

LEOPOLD SIEWIERSKI

ck. nadstrażnik skarbu, wzięty do niewoli przebywa w mieście Symbirsk w Rosyi, psosi o wiadomość o żonie swojej Gizeli Siewierskiej, która przebywa u swojej siostry Julii Wróblewskiej w Krakowie lub okolicy.

OFIARUJĘ W UPOMINKU

wszystkim moim P. T. Odbiorcom, Przyjaciołom mojego przemysłu, również naszym Legionistom, żołnierzom po szpitalach i na polu walki się znajdującym — książkę p. t.:

„O MIŁOŚCI OJCZYZNY“ I „STULETNIA WALKA O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI“

zawierające najpiękniejsze przykłady polskiego bohaterstwa narodowego

Książki te posyłam darmo i opłatnie!

Dołączam równocześnie parę książeczek bibułek „**POBUDKA**“.

Żądać proszę wprost u mnie:

M. BEŁDOWSKI, KRAKÓW, STAROWIŚLNA 26.

Polecam przy tej sposobności ogólnie znane wyroby: Tutki cygaretowe „**Ramos**“ i „**SALVESOL**“ oraz ulubione bibułki cygaretowe „**POBUDKA**“.

Do nabycia w trafikach i lepszych handlach.

WILLE Specyalne

ogrodowe z komf. zdala od ulicy i kurzu (65000, 50000, 30000) okazyjnie do nabycia przez:

Biuro realności klimatycznych Gedeona Chadzyńskiego — **Aleja Mickiewicza 17.** (Od godziny 11-12 i od 5-6). Także polecamy zwyż **100 mieszkań letnich,** taksa 2 korony.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Wojczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.